

PISMO RUCHU OBRONY KRAJ CZŁOWIEKA I OBYWATELA

w numerze:

- 6 Demokracja i niepodległość
- 7 KALENDARZ "OLAWA"
- 8 Listopad - Wojciech Ziarniński
- DZIAŁALNOŚĆ
- 11 Spotkania i kluby Dyskusyjne RUCHU OBRONY
- 12 Deklaracja "Ruchu Demokratycznego"
- 13 Działalność SNS w Krakowie
- 13 Utworzenie SKS w Warszawie
- 13 Nowe czasopisma: POSPEL i GŁOS
- POGLĄDY
- 10 Obrza narodu polskiego - Stefan Kaczorowski
- REPRESJE
- 14 Legalność bezprawia - Adam Wojciechowski
- 15 Polityka szykan i represji
- KRAJ
- 20 Notatki z Hut Katowice - Zygmunt Brzostek
- 26 Apele zamiast programu - Zbigniew Makowski
- 31 Likwidacja Rady Ochrony Przyrody
- 16 Zwasky gwiazdy nad Kaliszem
- SPRAWY MIĘDZYKRAJOWE
- 22 Polityka militarna Chin - Karol Kłosiewicz
- 23 Możliwości militarne Chin - Jerzy Helman
- 24 Jeden dzień w Ulan Bator - M.Z.
- 21 Wolność religii w ZSRR
- LUDZIE WOLNI
- 18 Wilno - Berlin - Praga
- RODACY NA OBCYZNIE
- 19 Zjazd PPS - Największa sprzeczność epoki - Zmarł St. Zadrożny - W "Jubrze Polski"
- FAKTY
- 19 Padzenie FRL
- 21 Likwidowanie sklepów mięsnych
- 26 PRZEGLĄD PRASY
- 25 ECHA OPINII - LISTY DO REDAKCJI
- LODZKA OPINIA
- 32 Na marginesie wizyta Gromyki - Zbigniew Sekulski
- 33 Czy nowy proces brzeski - Karol Głogowski
- 33 Czy prawa człowieka są przestrzegane?
- 36 Pamiętnik więźnia - Marek Chwałewski
- LOKUMENTY I INFORMACJE RUCHU OBRONY
- 30 Czwadźczenie RUCHU OBRONY z 14 października 1977

 00000 STANIE 0000 IADOMOSCI
 00000-----

 Spotkanie Prymasa Polski
 z I sekretarzem KC PZPR

/29.10/ Odbyło się w ramach sejmu spotkanie Prymasa Polski, ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierekim. Komunikat stwierdza, że "wymieniono poglądy na najważniejsze sprawy narodu i Kościoła".

Poprzednie spotkanie Prymasa z I sekretarzem PZPR miało miejsce w 1957 r. ks. kardynał wyszyński rozmawiał wówczas z Władysławem Gomułą, a także przywrócony na stanowisko szefa PZPR.

Znane są powszechnie trudne problemy we wzajemnych stosunkach między Kościołem a władzami PRL. Jeden z tych problemów znalazł wyraz w czytanych ostatnio w diecezjach listach biskupów na temat budowy niezbędnych świątyń. Jakkolwiek władze wydały ostatnio zgodę na budowę pewnej ilości kaplic i kościołów, pozostaje ona w rażącej sprzeczności z potrzebami. Np. w diecezji poznańskiej, obejmującej 6 województw, w + nie wyrażono zgody na żadną budowę. W diecezji łódzkiej na blisko 40 wniosków, władze wyraziły zgodę na budowę jedynie + budynków sakralnych. Problem więc pozostaje otwarty.

 Pierwsz
 polscy kosmonauci?

/30.10/ Według niepotwierdzonych danych, pierwszymi Polakami, którzy znajdą się w przestrzeni kosmicznej, będą ppak. pil. Hermaszewski i Kończyk. Jak wiadomo, PRL uczestniczy we wspólnym programie lotów kosmicznych RWPG i już od pełnego czasu m.in. odbywa się szkolenie przyszłych kosmonautów. Brak natomiast konkretnych danych, jakie koszty z tytułu udziału we wspólnym programie, stanowiącym część radzieckiego programu kosmicznego - ograniczonego w ostatnich latach z przyczyn oszczędności - ponosi PRL.

 Pierwszy Komunikat
 Komitetu Samoobrony Społecznej

/31.10/ Ukazał się pierwszy komunikat KSS, w nawiązaniu do tradycji KOR opatrzonej numerem 15. Komunikat KSS informuje o powiększeniu składu Komitetu do 31 osób - o Konrada Bielińskiego, Seweryna Błusztajna, Andrzeja Celińskiego, Leszka Kokoszki, Jana Lityńskiego, Zbigniewa Romaszewskiego, Marię Wosiek i Henryka Wujca - jak również o ukształtowaniu się Rady Funduszu Samoobrony Społecznej /FSS/: przewodniczący - ks. Jan Zieja, sekretarz - Halina Mikołajska, skarbnik - Jan Józef Lipiński, członkowie - J. Bielaniowski, S. Lipiński, P. Naimski, G. Rybicki, W. Zawadzki. Rada FSS podpisała następujące oświadczenie:

"Rada FSS powoływana jest i odwoływana przez plenarne zebranie Komitetu Samoobrony Społecznej KOR zwykłą większością głosów i zarządza Funduszem Samoobrony Społecznej według swego wewnętrzniego regulaminu. FSS służy celom wydawniczym w uchwale z dnia 29 IX 1977, przekształcającej Komitet Obrony Robotników w Komitet Samoobrony Społecznej KOR lub uchwalany w przyszłości na plenarnych zebraniach KSS. Fundusz Samoobrony Społecznej powstaje z: a/ środków przekazanych przez Komitet Obrony Robotników, b/ indywidualnych bądź zbiorowych darów. Działalność FSS podlega kontro-

li Komitetu Samoobrony Społecznej KOR".

W apelu KSS, zamieszczonym w Komunikacie czytamy m.in.: "Fundusz Samoobrony Społecznej dysponuje obecnie środkami umożliwiającymi kontynuowanie akcji pomocy ofiarom represji poczerwcowych. Jednak do zadań KSS należy dalsz m.in. pomoc prześladowanym z innych przyczyn oraz wspomaganie niezależnych inicjatyw wydawniczych. Dlatego apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o udzielenie poparcia Funduszowi Samoobrony Społecznej poprzez przekazywanie na jego cele darów indywidualnych i zbiorowych".

Aby uniknąć nieporozumień, Redakcja OPINII informuje, że wspomaganie wspomnianych niezależnych inicjatyw wydawniczych ze środków Komitetu Obrony Robotników przekazanych Funduszowi Samoobrony Społecznej może dotyczyć tylko części ukazujących się wydawnictw. W szczególności nie dotyczy ono wydawnicy OPINII - "Wydawnictwa Polskiego". Upoznamiono nas do stwierdzenia, że nie dotyczy ono również pisma studenckiego ZWIĄZANIE /wymienionego w Komunikacie/. Z pomocą takiej - jak wiemy - nie korzystają także niektóre inne, znane inicjatywy wydawnicze. Koszty edytorskie OPINII pokrywane są z dobrowolnych świadczeń Czytelników na Fundusz Prasowy OPINII.

----- Święto zmarłych
----- biało-czerwone szarfy na grobach

/2.11/ Tegoroczny dzień Zaduszny obchodzony był w nastroju ciężki i smutni. W niektórych miejscowościach, na grobach ludzi szczególnie zasłużonych dla Rzeczypospolitej i walczących w jej obronie złożone zostały biało-czerwone szarfy, opatrzone napisami: Jeszcze Polska nie zginęła, Wolność - Ciężkość - Niepodległość. Wolność - Ciężkość - Niepodległość. W Warszawie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, szarfy takie zawisły na łonniku rowstania oraz obu symbolicznych mogiłach po jego obu stronach: Katyńskiej oraz Poległych i zamordowanych po 1945 r., a na grobach 1863, 1920, 1939 oraz kwaterach Armii Krajowej. Późnym wieczorem Cmentarz czynił silne wrażenie: przy zupełnie ciemnej alei Zasłużonych, gorzka o nie na kwaterach 1920 roku i Armii Krajowej.

Na Cmentarzu Powązkowskim biało-czerwone szarfy zawisły m.in. na grobach Edwarda Śmigłego-Rydza i księdza Józefa Chodorupki. Na Cmentarzu Bródnowski - na grobie Romana Dąbrowskiego.

W Poznaniu biało-czerwone szarfy zostały rozwieszane m.in. na poznańskiej Skałce, przy grobach Józefa Tybickiego, Niepolewskiego i Kosińskiego, na mogile Karola Marcinkowskiego, na cmentarzu zasłużonych m.in. przy grobie Cyryla Ratajskiego, na kwaterach powstańców 1863, żołnierzy 1920 i ofiar 195, na cmentarzach żołnierzy, juników i in.

2 listopada w Roscie św. Krzyża w Warszawie odbyła się msza św. w intencji s.p. wojowników - poległych, pomordowanych przed 60 laty". Msza św. odbyła się w asyście milicyjnego radiomuzeu, który stał na chodniku tuż przy figurze Chrystusa Króla. W mszy wzięło udział kilkaset osób.

----- Projekt 14 państw
----- Uroczyste gwarancje dla grup nadzoru

/4.11/ 14 państw /kraje Wspólnego Rynku, USA, Kanada, Islandia, Norwegia i Portugalia/ wystąpiły w Belgradzie z projektem przewidującym gwarancje porozumienia międzynarodowego, które uroczyste gwarantowałyby i zawierały gwarancje instytucjonalne ochrony obywateli i ich grup nadzorujących po zynania swych



===== DE OKRACJA I NIPODLEGŁOŚĆ =====

Polska zbliża się do ważnego zakrętu swej historii i pora najwyższa szukać odpowiedzi na fundamentalne pytanie. Na czym zmierny? Trzeba mieć przed oczami pewną wizję jutra - przedmiot naszych pragnień i działań. Bez tej wizji, bez jasno widocznego celu, - nasze wysiłki są bezsensowne, muszą rozminąć się na drobno, a - co gorsza - grozi im zejście na marnowoc.

Pytanie o cele często łączy się z następnym: czy te cele są realne? Jest to postawienie sprawy jak najbardziej błędne. Na określenie celów nie powinno bowiem wchodzić to, czy już obecnie są one realne. Pamietać, że rzeczywistość jest to, co istnieje w jakiegokolwiek istniejącej rzeczywistości. Prawdziwie wielki cel, zmierzający do przekształcenia tej rzeczywistości, a więc się nie mieszczą w niej - czyli, w najważniejszym znaczeniu tego słowa, nie są realne. To, co realne - jest zmienne, zależy od coraz to nowych okoliczności i ewoluujących warunków, ocenianych subiektywnie - bo bez należytego dystansu czasowego. Uzakalnianie celów zasadniczych od ich dzisiejszej realności - jest niczym innym, jak stawianie sobie coraz innych celów, zależnych od zmieniającej się sytuacji. Jest to kroczenie drogi pełną zakamarkami i kolniewicz, prowadząca nie wiedzieć gdzie. Dalekosiężne cele, zasadnicze muszą być określone wyraźnie i jasno; stwierdzają one, co pragniemy na prawdę osiągnąć. Inny zagadnienie jest wybór drogi prowadzącej do tych celów dalekosiężnych. Droga ta, przebiega od celu pośredniego do następnego celu pośredniego - i one muszą być realistyczne, lecz zarazem mieścić się w celach zasadniczych, zbliżając nas do nich. Jak to już ongiś powiedziano, uśmiech być romantykami w celach i pozytywistami w środkach. Tylko wówczas zbudujemy tę Rzeczpospolitą, której pragniemy.

CZY JEST NIPODLEGŁOŚĆ? W największym skrócie, dla całego społeczeństwa: niepodległość i demokracja. Czy jednak niepodległość - a rozumiemy pod tym terminem o wiele więcej, niż pod określeniem suwerenność państwa i narodu - jest rzeczywiście celem samodzielnym? Nie można traktować jej jako dobra odcierającego. Niepodległość stanowi w istocie nie więcej, jak tylko pewien punkt startu: dopiero po uzyskaniu niepodległości można mówić o prawidłowym życiu i rozwoju zarówno państwa, jak społeczeństwa i każdego obywatela. Bez niepodległości każda zmiana na lepsze jest wątpliwa, każde działanie - zagrożone. Przykładowo, gdy w 1971 Gierek zatwierdził jakiś plan 5-letni, w jego pojęciu dobry - to mógłby go zrealizować tylko w warunkach państwa niepodległego. W rzeczywistości bowiem plan ten bardzo szybko zlamany został przez czynnik nadrzędny wobec władz PRL - a mianowicie przez ZSRR. Moskwa potrzebna była wielka huta surowcowa i uznała, że najkorzystniej jest zlokalizować ją w Polsce. Hutę tę Gierek musiał zbudować poza planem, kosztem kilkuset miliardów złotych. Już ta jedna inwestycja wystarczyła, aby zlamąć szansę harmonijnej realizacji pięcioletki.

Wyobraźmy sobie, że w warunkach państwa niezależnego zbudowaliśmy najdoskonalszy system demokratyczny. Cóż z tego, skoro

czynnik zewnętrzny, od którego zależy, może okazać system ten porzucić i przejść na inny, który uważa się za lepszy, a przynajmniej zgodniejszy z jego interesami. W warunkach państwa podległego wszystko, co czynimy, czy czynić chcemy, zależy nie tylko od nas - a więc nie ma szans trwałości.

Wyjaśnić należy jeszcze jedną kwestię. Niektórzy nie potrafią dostrzec tego zasadniczego progu niepodległości. Stwierdzają oni, że na świecie są obecnie tylko dwa rzeczywiście suwerenne państwa: USA i ZSRR, bowiem tylko one mogą czynić to, co zechcą. Pozostałe państwa mają - wedle tego poglądu - suwerenność w różnym stopniu ograniczoną: CSRS ma jej więcej od Estonii, Finlandia od Czechosłowacji. Oczywiście - głoszą rzecznicy takich poglądów - lepiej jest mieć większy zakres suwerenności, ale całkowitej niezależności tak nie można osiągnąć. A jeśli tak przedstawia się sprawa, to należy całość wysiłków skupić na rozwoju demokracji /albo rozwoju gospodarczym itp/, co pozwoli nam być może zwiększyć zakres tej i tak nieosiągalnej całkowicie niepodległości.

Jest to rozumowanie prymitywne, a jego błąd polega na utożsamieniu dwu różnych kwestii: możliwości działania danego państwa - i jego niepodległości. Możliwości działania każdego państwa są ograniczone; także możliwości USA i ZSRR, choć te państwa dysponują nimi w nieskończenie wyższym stopniu, niż np. Finlandia czy CSRS. Ogromna większość państw we współczesnym świecie jest jednak niepodległa - to znaczy decyzję podejmują one same, choć w granicach swych możliwości. Niepodległość - to zdolność do samostanowienia o samym sobie, jeśli nawet trzeba podjąć decyzje ciężkie, prowadzące do jakichś strat. Natomiast podległość występuje wówczas, gdy decyzja spoczywa w rękach obcego czynnika zewnętrznego; także wówczas, gdy ten czynnik korzysta ze swoich "uprawnień" tylko w stopniu niewielkim - ale zależnym od swojej woli. Stanów pośrednich nie ma.

Trwały system demokratyczny zbudować można tylko w niepodległym państwie. Działania tutaj sprzeczne. Jeśli państwo pragnie niepodległość utrzymać, prawie zawsze musi być demokratyczne, tj. - w największym uproszczeniu - czynnikiem decydującym są obywatele a nie niezależna od nich władza. W kraju niedemokratycznym, jak np. Rumunia, władza czuje się stale zagrożona przez obywateli. Aby utrzymać swoją pozycję, musi szukać pomocy na zewnątrz - a więc zaczyna wkraczać na drogę prowadzącą do podległości.

Pravo do samostanowienia ma podwójne znaczenie. Oznacza ono brak czynnika zewnętrznego, który decyduje o losie naszego państwa i społeczeństwa. Ale samostanowienie polega też na tym, że społeczeństwo - czyli ogół obywateli - decyduje o najważniejszych kwestiach i o samej władzy.

Do tej pory mówiliśmy o celach i ich priorytecie: system demokratyczny nie może być trwale zbudowany w warunkach państwa podległego, natomiast podstawową gwarancją niepodległości jest demokracja. Z tej tezy można jednak wyprowadzić na dziś różne wnioski praktyczne.

WYBÓR DROGI Jeśli nie ma demokracji bez niepodległości, najprostszy wniosek jest stwierdzenie, że należy walczyć najpierw o niepodległość. Naszej tradycji historycznej walczyliśmy o niepodległość zbrojnie. Czy z tego wynika, że jest to jedyna ewentualność, która dzisiaj stoi przed nami?

Otóż wydaje się, że wybór takiej drogi byłby obecnie mało realistyczny i nie gwarantował osiągnięcia założonych celów. Wprawdzie niczego nigdy nie wolno wykluczać, ale walka zbrojna o niepodległość rysuje się obecnie jako może najmniej prawdopodobne rozwiązanie.

Mogą być inne rozwiązania. We wstępie do książki Sacharowa "Mój kraj i świat", Leszek Kołakowski napisał przed dwoma laty, że przyszłość Polski zależy od zwycięstwa rewolucji demokratycznej w ZSRR. I ta teza wydaje się wielce wątpliwa, jest na pewno uboga intelektualnie i raz już jej niesłuszności dowiodła historia.

Wydaje się, że obecnie najbardziej rozsądną drogą do osiągnięcia celów nadrzędnych jest stopniowe budowanie systemu demokratycznego - poszerzenie praw człowieka, zwiększenie wpływu społeczeństwa na władzę, samoorganizacja ogółu obywateli. Zastanawiając jednak, że w warunkach podległości państwowej, systema demokratyczne nie mogą być trwałe, ich budowa i rozwój stanowią niebezpieczeństwo dla samych siebie, a są jedynie narzędziem przy pomocy którego zamierzamy uzyskać niepodległość. Najbliższy z celów pośrednich - wprowadzenie w Polsce pluralizmu politycznego - musi być rozumiany, jako osiągnięcie ważnego etapu prowadzącego nas do niepodległości. Oczywiście, już obecnie nie możemy budować założeń tego systemu demokratycznego, jaki będzie panował w niepodległej Rzeczypospolitej. A nawet musimy. Ale działając na rzecz rozwoju demokracji - bezustannie pamiętać należy, że w ten sposób działamy przede wszystkim po to, aby uzyskać nareszcie prawo do samostanowienia. A więc przekroczyć próg niepodległości.

red./

===== Z kalendarza Polaka =====
 ===== L I S T O P A D =====

"Kiedy prawdziwie Polacy powstaną, To składek zbierać nie będą narody, Lecz ogłupieją - i na pieśń strzelaną - Wytężą uszy, odwracając głowę do tyłu - i na pieśń strzelaną - Wytężą uszy, odwracając głowę do tyłu" - pisał Juliusz Słowacki.

Powstawali Polacy nie raz - aby odzyskać WOLNĄ, CĄŻĄ, NIEPODLEGŁĄ. Te 3 słowa - symbole prowadziły pokolenia naszych ojców - do upadku Insurekcji Kościuszkowskiej w listopadzie 1794 po najpiękniejszy listopad 1918 - i nadal nie tracą swej mocy.

Praga padła po zaciętej obronie 4 XI 1794, a kilkanaście tysięcy jej bezbronnym mieszkańców wymordowali żołdacy Suworowa. Cztery dni później kapitulowała Warszawa, a 10 listopada, pod Radoszycami ostatni brzoń złożył korpus gen. Dąbrowskiego... Tenże Dąbrowski wraz z brzońmi do kraju w listopadzie 1806. 6 XI wraz z Wybickim wyjechał w Poznaniu płomienną odezwę: - w ciągu miesiąca 10 tys. ochotników stanęło w szeregi. Zbrojny wysiłek Legionów, krew polska - umożliwiła wkrótce powołanie Księstwa Warszawskiego. 8 listopada 1808 w najświetniejszej szarży polskiej jazdy - szwoleżerowie Kozielskiego zdobywają wawóz Senosierra... dla ciągle obiecującego Napoleona.

Podchorążowie z Bełwederu: zryw nocy 29 listopada 1830 niósł równocześnie załóżek przyszłego dramatu. Ci, którzy powstanie rozpoczęli, nie potrafili nim pokierować. Spiskowcy, pod wodzą Wysokiego, zwyciężyli w rewolucji - i zaraz potem oddali władzę ludzicom o uznanym autorytecie, którzy jednak nie potrafili wyzwolić się spod magii przekonania, że Rosja jest zbyt potężna, aby można było się od niej wyzwolić. 30 listopada gen. Chłopiński zgodził się przyjąć ofiarowane mu dowództwo - choć był przeciwny ruchowi. Nie wierzył w możliwość odzyskania niepodległości. Z akcją wojenną wstrzymywał się do ostatka, wierząc, że wszystko w układy. Gdy jednak przyszło do walki, bił się dzielnie.

Po roku, 1 XI 1831, zwycięski Mikołaj ogłosił amnestię dla Królestwa - uchylając ją wkrótce późniejszymi ukazami. Konstytucja, sejm, i wojsko zostały zniesione. W tzw. prowincjach zabiranych rozszalał się terror: zamknięto wazecznicę wileńską, liceum krzemienieckie, język polski usunięto ze szkół i urzędów, skasowano klasztory. Tysiące popędzono na Sybir...

W trzydziestolecie Powstania, 29 XI 1860, w W-wie, w kościele Karmelitów odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych bohaterów. Po raz pierwszy śpiewano "od powietrza, głodu, ognia i NIEWOLI zachowaj nas Panie". wieczorem manifestujący wolaż przed kościołem lud śpiewał "Boże coś Polskę..." Nadchodziło Powstanie Styczniowe.

Po raz pierwszy od Powstania Styczniowego, 13 listopada 1904, na placu Grzybowskiem w Warszawie, usiłujące rozbić robotniczą manifestację oddziały carskiej żandarmerii cofnęły się w popłochu pod ogniem pistoletów bojowców z PPS. Rozpoczynała się rewolucja. W jej trakcie, w listopadzie 1905 władze carskie wprowadziły w Królestwie stan wojenny. Rok później, na listopadowym zjeździe 1906 - doszło do rozłamów w PPS. Z zasłużonego Wydziału Bojowego powstała, nadal kierowana przez Józefa Piłsudskiego, PPS - Frakcja Rewolucyjna, która rozumiała, że bez niepodległości nie ma mowy i o trwałym postępie społecznym.

W latach I wojny, 9 listopada 1914 I Brygada Legionów, dowodzona przez Józefa Piłsudskiego, rozpoczęła swój historyczny przemarsz między korpusami rosyjskimi przez Ulicę Małą - i 11 listopada dotarła do Krakowa. Początek listopada 1915 - to ciężkie walki Legionów pod Kostuchówką na Wołyniu. 5 listopada 1918 sprawa polska po kilkudziesięciu latach znów oficjalnie znalazła się na forum międzynarodowym: tego dnia proklamowano w Warszawie i w Lublinie w imieniu dwu cesarzy - Niemiec i Austrii-Węgier - utworzenie Królestwa Polskiego: "Państwa samodzielnego z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem". Oznaczenie granic - nie przekraczających zaboru rosyjskiego - odłożono na później. 10 XI 1916 gubernatorzy dwu cesarzy wezwali Polaków do wstępowania w szeregi wojska polskiego. Jednocześnie Centralny Komitet Narodowy wydał odezwę, że powołać wojsko może tylko Rząd Polski - a kadry wojska są już w Legionach: Sprawa ta później doprowadzi do "kryzysu przysięgowego": 22 lipca 1917 Niemcy aresztowali Piłsudskiego i jego szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego, a legionistów internowali.

Rok 1918. Pod kierownictwem POW tysiące młodych Polaków przygotowały się do usunięcia okupanta. 1 listopada oddziały polskie zajmują terytorium w Krakowie i Przemyślu. 7 listopada w oczyszczonym przez Polską Organizację Wojskową POW Lublinie powstaje tymczasowy Rząd z Ignacym Daszyńskim - prezydentem i Edwardem Smigłym-Rydzem na czele.

W tym samym czasie trwa, rozpoczęta 1 listopada, również wspaniała i tragiczna epopeja bohaterów Lwowa. Zabarbarossa udało się sprokoczyć bratobójczy konflikt. Przez 22 dni na ulicach miasta Zawsze Wiernego toczyły się heroiczne boje. Do polskiej tradycji narodowej na trwałe weszli młodzi bohaterzy - Orleńscy Lwowianie, chłopcy Romana Abrahama broniący Góry Stracciana, obrońcy szkoły Sienkiewiczów, dowodzeni przez Borutę-Spiechowicza. Do tradycji narodowej naszych współbraci - Ukraińców weszli Strzelcy Siczoni Witowskiego i Hrycia Kossaka. Wkrótce zresztą ten tragiczny rozlew krwi został przemiany, a armia niepodległej Ukrainy pod wodzą Samsona Petlury wzięta w ramię z wojskiem polskim waloczyła ze wspólnym wrogiem. Tak rodzić się zaczęła wspólna tradycja - i Józef Piłsudski dobrze o tym pamiętał, gdy 22 listopada 1920 udekorował Lwów Orderem Virtuti Militari.

10 XI 1918 powstaje w Poznaniu Naczelna Rada Ludowa, a do Warszawy wraca z Magdeburga Piłsudski. 11 listopada oddziały POW rozbrajają Niemców i Polska sama odzyskuje niepodległość. Tegoż dnia zostaje podpisane zawieszenie broni na froncie zachodnim, lecz zwycięska koalicja w dokumencie kapitulacyjnym ani słowa o losach Polski nie wspomniała. Na szczęście, losy Rzeczypospolitej były już w naszych rękach, a 90 tysięcy żołnierzy niemieckich rozbrojonych przez POW składało broń nie przed aliantami - lecz przed Niepodległą Rzeczypospolitą.

11 listopada 1918 Rada Regencyjna przekazała naczelne dowództwo tworzącego się wojska Polskiego Józefowi Piłsudskiemu - a 3 dni później - pełnię władzy Naczelnika Państwa. 14 listopada Piłsudski wydał dekret o republikańskiej formie ustroju Polski i powierza misję utworzenia rządu Daszyńskiemu, a następnie Jędrzejowi Mędrzechowskiemu. 16 listopada Naczelnik Państwa oficjalnie zawiadania inne rządy o powstaniu niepodległej Rzeczypospolitej.

21 XI Polska zostaje uznana przez rząd Republiki Niemieckiej. W końcu listopada Naczelnik wyda jeszcze kilka podstawowych dekretów o 8-godzinnym dniu pracy, o zniesieniu ograniczeń dotyczących narodowości i wyznania, o wyborach do pierwszego Sejmu Ustawodawczego, o ordynacji wyborczej...

Tak oto po półtorawiekowej niewoli wyrosła wywołana "piciną strzelaną" NIEPODLEGŁA: z trudu i znoju osiemdziesiąt lat zainicjowała LISTOPADEM. Ziściły się nieprzebrzmiałe strofy Edwarda Sienkiewicza: "...O nie myśl o mnie bracie, w śmiertelny idąc bój, - I w ogniu moich strzałów, jak rycerz mężnie stój! - A gdy mnie zdala ujrzysz, odrazu bierz na cel - i d polskiego serca moskiewską kulą strzel. - Bo wciąż na jawie widzę i co noc mi się śni, - że TA, CO NIE ZGINEŁA, wyrośnie z naszej krwi".

I dzisiaj naszym zadaniem jest budować Niepodległą Rzeczypospolitą, strzec prawa do odrębności narodowej i terytorialnej; do zachowania dziedzictwa własnej przeszłości i kultury duchowej - jak również domagać się prawa do życia w wolności i niepodległości dla współbraci naszych - z którymi tworzyliśmy kiedyś wspólną Rzeczypospolitą.

Wojciech Ziemiński

===== OBRAZA NARODU POLSKIEGO =====

Już od 1944/45 okresowi właściciele Polski Ludowej, korzystając w pełni z siły fizycznej, która stoi za nimi, obrażają Naród Polski za pomocą bijących go po twarzy hasła, sloganów i manifestacji. Galowe święto państwowe związane zostało z aktem zredagowanym w Moskwie 22 lipca, tym różniącym się od aktu Tarłowicy z 1792, że ten ostatni przygotowany został w Petersburgu.

W podręcznikach szkolnych pomimo się milczeniem, lub dwuznaczną wzmianką zwycięstwa Stefana Batorego nad Iwanem Groźnym, zwycięstwo pod Kluszyńcem i wzięcie cara Wasyla Szujskiego do niewoli, zwycięstwa Zygmunta III pod Smoleńskiem, Czarnieckiego, Sapiechy i Lubomirskiego w 1660, a wreszcie wielkie zwycięstwo nad Wisłą w 1920; gdy 33 lat nie starczyło na wystawienie Panowamy Racławickiej - to równocześnie gloryfikuje się wszystko co było związane ze zdradą i klęską. W tych warunkach przychodzi rozgniewanemu Polakowi myśl, że może jeszcze ustanowić rocznicę dla uczczenia Katarzyny Götterb - Zerbst, jej ambasadora Repnina, Suworowa, Nowosiłcowa i Murawjewa.

Niedawno zobaczyłem flagi na ulicach i portrety na afiszach. I kogoż to znowu kazano mi czcić? Oto stulecie urodzin Dzierżyńskiego, człowieka wprawdzie pochodzenia polskiego, który jednak

nigdy nie był obywatelem polskim, brał udział w wojnie przeciwko Rzeczypospolitej w 1920, a wyznaczony był wraz z Konem i Marchlewskim do objęcia rządów po planowanym zdobyciu Warszawy i przede wszystkim - do fizycznego wytepienia posłów, ministrów, generałów i uczonych polskich. Był to bowiem człowiek wypróbowany podczas rewolucji rosyjskiej jako maszyna do zabijania ludzi. Na szczęście, klęska armii radzieckich nad Wisłą położyła kres krwiożerczym marzeniom. I stulecie urodzenia tego człowieka mamy czcić? Czy nie wystarczy odraza, z jaką patrzą wszyscy na jego pomnik w Warszawie?

Zapytujemy panów właścicieli i kierowników PRL, do czego prowadzi ta metoda systematycznego obrażania uczuć narodowych polskich? Czy w ten sposób, za pomocą ustawicznych prowokacji, ciągłego znęcania się nad godnością pozbawionego swoich praw politycznych narodu, da się osiągnąć jakieś złagodzenie uczuć, jakieś ustalenie normalnych stosunków między Narodem Polskim a jego wschodnim wielkim sąsiadem? Czy nie jest to jętrzenie i rozdrapywanie dawnych ran, które może bez tych prowokacji już by się zabiłżniły.

Prosimy uprzejmie: panowie kierownicy PRL, zaprzestańcie budowy tych pomników, obnoszenia tych portretów, organizowania tych galówek przypominających nam tylko nasze krzywdy i klęski. Zaprzestańcie dekorowania i awansowania ludzi, którzy są odpowiedzialni za bicie, maltretowanie, ~~xxx~~ a nawet torturowanie setek więźniów. Każdy bowiem Polak w głębi duszy i w sumieniu swoim uważa takie akty za obrazę godności narodowej i obywatelskiej.

Podobno głównym waszym celem jest rozwój produkcji i poprawa warunków bytowania Polaków. Jeśli tak, to czy nie lepiej i słuszniej byłoby, gdyby rząd PRL zajął się raczej uzdrowieniem gospodarki, abyśmy mieli więcej towarów w sklepach, a mniej Dzierżyńskich na afiszach rozlepianych na ulicach polskich miast.

Stefan Kaczorowski

----- O problemie niemieckim -----

Jedną z węzłowych kwestii naszej współczesności jest nadal nie rozwiązany problem niemiecki i zagadnienie wzajemnych stosunków między naszymi państwami i naszymi narodami. W najbliższym, 8 numerze OPINII rozpoczynamy dyskusję na ten trudny temat. Jako pierwszy, głos zabiorą nasz przyjaciel z NRD - Hellmuth N. oraz Adam Wojciechowski. Do udziału w dyskusji zapraszamy czytelników.

----- Z działalności RUCHU OBRONY -----

----- Spotkania i kluby dyskusyjne -----

Jako pierwszy, rozpoczął działalność Klub Swobodnej Dyskusji RUCHU OBRONY w Lublinie. Do czasu znalezienia obszerniejszej sali, działa on w Lubelskim Punkcie Konsultacyjno-Informacyjnym przy ul. Hutniczej 20. Klub czynny jest na razie raz na dwa tygodnie. Inauguracyjne posiedzenie odbyło się 27 października. Prelekcję wygłosił Bogumił Studziński; tematem były stosunki Polski z jej sąsiadami. Następnie wywiązała się długa i chwilami ognista dyskusja. W spotkaniu uczestniczyło ok. 30 osób, głównie studentów.

Następne posiedzenie Klubu Swobodnej Dyskusji w Lublinie odbędzie się 10 listopada: Piotr Typiak będzie mówił o zagadnieniach współczesnej wsi.

Rozpoczyna działalność Klub Swobodnej Dyskusji w Łodzi. Inauguracyjna dyskusja odbędzie się 9 listopada o godz. 19. Temat: Problemy niepodległości Rzeczypospolitej. Dyskusję zagał Leszek Moczulski. Łódzki Klub Swobodnej Dyskusji działa w lokalu PKI przy ul. Konstytucyjnej 11 m.1.

Staraniem miejscowych PKI odbyły się spotkania dyskusyjne w Szczecinie i Poznaniu. W Szczecinie, w lokalu OO. Jezuitów, odbyła się releksja Leszka Moczulskiego na temat moralnego sensu wrzesnia 939. Przybyło ok. 300 osób. W Poznaniu, również w lokalu OO. Jezuitów, spotkaniu dyskusyjnym z udziałem Leszka Moczulskiego, poświęconym zagadnieniu działalności RUCHU OBRONY uczestniczyło kilkudziesiąt osób.

W Krakowie działalność RUCHU OBRONY omówił Leszek Moczulski na spotkaniu, w którym uczestniczyło ponad dwadzieścia osób ze środowiska intelektualnego.

----- Deklaracja Ruchu Demokratycznego -----
 ----- 110 sygnatariuszy -----

Ogłoszona została w Warszawie Deklaracja Ruchu Demokratycznego. Stwierdzając w wstępie, że "kraj nasz przeżywa głęboki kryzys gospodarczy, polityczny i społeczny" a "źródłem obecnej dezorganizacji gospodarczej, rozkładu władzy i demoralizacji społeczeństwa jest wyłączenie obywateli z ich praw, a państwa z suwerenności" Deklaracja RD podkreśla, że "przed nami wszystkim staje dziś zadanie naprawy Rzeczypospolitej". Niezbędne przemiany winny doprowadzić do zapewnienia: wolności przekonań, wolności słowa i informacji, wolności zrzeszeń, stowarzyszeń i zgromadzeń, wolności pracy.

Deklaracja RD stwierdza, że tylko przez urzeczywistnienie tych 4 wolności "cele i środki współdziałania społeczeństwa mogą być ustalane drogą porozumiewania się obywateli i ich ugrupowań zawodowych, społecznych, politycznych itp. w swobodnej dyskusji - bezpośrednio oraz za pośrednictwem rzeczywistych przedstawicieli, wyłonionych w autentycznych wyborach".

W dalszym ciągu Deklaracja RD podkreśla, że pierwszym krokiem powinna być realizacja ratyfikowanych przez PRL Paktów Praw Człowieka, co wymaga wielu zmian i obowiązującym ustawodawstwie, a także w praktyce działania władzy. "Bez względu na to, czy władze państwowe okażą poczucie realizmu i spełnią wymienione tu postulaty - stwierdza Deklaracja RD - ruch demokratyczny społeczeństwa polskiego musi przyjąć odpowiedzialność za przyszłość kraju". Podkreślając, że w ostatnich dwu latach ruch ten gwałtownie się rozszerzył, Deklaracja RD wymienia takie jego formy, jak kampania protestu konstytucyjnego, Komitet Obrony Robotników, Studencki Komitet Solidarności w Krakowie oraz takie działania, jak zbiorowe wystąpienia robotników Ursusa, Grudziądza, stoczniowców górskich, górników kolonii "Gliwice", strajkujących w Pabianicach - a także rozwój niezależnej działalności prasowej i wydawniczej. W ostatniej części Deklaracji RD, sygnatariusze apelują o udział wszystkich "w szerokim ruchu demokratycznym przez tworzenie niezależnych samorządnych instytucji społecznych wykonujących konkretne zadania w obronie praw człowieka i obywatela" i wskazują na problemy, które stoją przed poszczególnymi środowiskami, a także zwracają się o współpracę z Komitetem Samoobrony Społecznej.

Deklarację RD podpisało 110 osób, a wśród nich Jan Ajzner, Stanisław Barańczak, Jacek Berezin, Bogusława Blajfer, Seweryn Blumsztajn, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Ludwik Cohn, Ludwik Donn, Marcin Gogulski, Wincenty Heinrich, Jerzy Jedlicki, Marek Karpiński, Wiesław Kępcik, Jan Kielnowski, Eugeniusz Kłoc, Anka Kowalska, Sergiusz Kowalski, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Leszek Maleszka, Adam Michnik, Piotr Najmiski, Wojciech Onyszkiewicz, Wojciech Ostrowski, Antoni Pajdak, Józef Ruszar, Józef Rybicki, Wojciech Samoliński, Aniela Steinsber-

gona, Władysław Sulecki, Adam Szczypiorski, Janusz Szpotkański, Józef Sreniowski, Bronisław Wildstein, Henryk Wujec, Wacław Zawadzki.

Deklaracja nie precyzuje bliżej form działania RD. Jak wynika z kontekstu, RD nie rości sobie prawa do wyłączności i uważa się za część "ruchu demokratycznego społeczeństwa polskiego", który jest bez wątpienia pojęciem szerszym, niż demokratyczna opozycja.

----- Działalność krakowskiego SKS -----
----- Powstał klub dyskusyjny -----

1 października rektor UJ wprowadził drastyczne ograniczenia w korzystaniu z księgozbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, zakazując wypożyczania poza bibliotekę "druków polskich wydanych do 1968 r. włącznie" oraz "beletnystyki wydanej do 1969 r." Zarządzenie to w sposób poważny ograniczyło możliwość korzystania z zasobów Biblioteki, zwłaszcza że wymienione pozycje stanowiły dotychczas około połowy książek wypożyczanych na zewnątrz. Korzystanie z nich na miejscu, wobec występującego permanentnie braku miejsc w czytelni, w odpowiadającym zapotrzebowaniu rozmiarze byłoby niemożliwe. W tej sytuacji wystąpił krakowski studencki Komitet Solidarności, 5 października stwierdzając, że podjęta decyzja "uderzając bezpośrednio w środowisko Uniwersytetu Jagiellońskiego, narusza ogólną formułę studiów i rangę wykształcenia akademickiego". SKS zaapelował do studentów wszystkich uczelni krakowskich o solidarne występowanie przeciwko tej decyzji.

Zdecydowana postawa ogromnej większości studentów, a także pracowników naukowych, doprowadziła do szybkich efektów; 8 października zarządzenie rektorskie zostało anulowane.

22 października rozpoczął działalność klub dyskusyjny SKS w Krakowie. Inauguracyjne posiedzenie klubu poświęcono na spotkanie z Leszkiem Moczulskim.

----- Utworzenie SKS w Warszawie -----

20 października ogłoszony został apel "Do studentów i społeczeństwa polskiego" informujący o utworzeniu Studenckiego Komitetu Solidarności w Warszawie. Apel podpisali studenci różnych wydziałów UW oraz ATK: Jakub Bułat, Jan Cywiński, Ludwik Dorn, Urszula Doroszewska, Stefan Kawalec, Agnieszka Lipska, Bogdan Łosowski, Marcin Stępniewski, Jerzy Szczepkowski, Michał Torwąg, Rafał Zakrzewski.

27 października SKS warszawski wydał oświadczenie protestujące przeciwko skreśleniu w czasie trwania wakacji studenta II roku filozofii ATK, Macieja Grzywaczewskiego, uczestnika RUCHU OBRONY i działacza niezależnego ruchu studenckiego, zatrzymanego w tym roku kilkakrotnie przez władze SB.

----- Nowe czasopismo niezależne -----
----- "Postęp" i "Głos" -----

Z miesiąca na miesiąc powiększa się ilość tytułów i nakłady prasy niezależnej. Ukazał się numer 1 kwartalnika niezależnego "Postęp". Praktycznie cały numer poświęcony został zainaugurowanej przez Redakcję dyskusji "Czy potrzebne są w Polsce niezależne związki zawodowe ludzi pracy w mieście i na wsi?" Celność argumentów i waga tematu nadają numerowi "Postępu" wysoki ciężar gatunkowy. W numerze znajdujemy m.in. trzy artykuły na temat ruchu związków zawodowych w mieście i na wsi oraz wyciąg z ratyfikowanych przez PRL konwencji międzynarodowych dotyczących ruchu związkowego. Czołowe artykuły w numerze napisał Henryk Kosut, Henryk Bąk i Stanisław Jurzynek.

W październiku ukazał się miesięcznik GŁOS, wydawany z inicjatywy środowiska związanego od roku z działalnością KOR, a obecnie KSS, sygnatariuszy Deklaracji RD, Pismo redaguje kolegium: Konrad Bieliński, Seweryn Blumsztajn, Andrzej Celiński, Krzysztof Hagemajer, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Jan Litvynski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Zbigniew Romaszewski.

W 1 numerze GŁOSU, liczącym 77 stron, znajduje się 17 obszernych artykułów. Obok Deklaracji RD, uwagę zwracają artykuły J. Bieńkowskiego "Dramat nieadekwatności /stanowiący fragment szerszego opracowania "Kocjalizm po 60 latach", krążącego w odpisach/, J. Kurońa, A. Macierewicza, A. Michnika: "Sprawa polska - sprawa rosyjska", ks. Z. Zięzi: "Dawniej, dziś, jutro" i "Do przyjaciół i ludzi dobrej woli", J. Kurońa: "Notatki o samorządzie", L. Dorna: "Ruch studencki i chwila obecna". Już numer 1 GŁOSU uzyskał wysoki poziom intelektualny i bogactwo treści, skłaniający do dalszych rozważań i dyskusji. Użyczenie GŁOSU, który pod względem objętości i szerokości tematycznej przypomina OPINIE, witamy z żywą radością, widząc w tym fakcie nowy jakościowy, bardzo ważny krok w rozwoju prasy niezależnej w Polsce.

Wedle naszych informacji, ukazują się obecnie następujące czasopisma niezależne: Biuletyn Informacyjny, Bratniak, Głos, Indeks, Robotnik Informator Polskiego Komitetu Obrony Życia i Rodziny, Opinia, Postęp, U Progu, "apis. Dwa z tych pism /Biuletyn Informacyjny i U Progu/ zaczęły ukazywać się na jesieni 1976, dwa /Opinia i Zapis/ w pierwszym półroczu, a pozostałe pięć w drugim półroczu 1977. Należy przypuszczać, że niebawem zaczną ukazywać się jeszcze inne pisma niezależne. Obok tego istnieją dwie odrębne inicjatywy wydawnicze: Niezależna Oficyna Wydawnicza i Wydawnictwo Polskie, które wydało już pierwszą pozycję z "Biblioteki OPINII"; ponadto ukazują się coraz liczniejsze wydawnictwa jednorazowe, jak np. zeszyt 1 opracowania "Zarys historii PRL"

----- LEGALNOSC BEZPRAWIA -----

W październiku przeprowadzona została akcja publicznego zbierania podpisów pod petycją Amnestii Międzynarodowej /AM/, w której żądającej zwolnienia wszystkich więzionych za przekonania na całym świecie. Podpisy zbierali członkowie AM w Polsce: Emil Morgiewicz, Zbigniew Sekulski, Adam Wojciechowski i Andrzej Woźnicki. Wspomagała ich reszta sympatyków i współpracowników.

w Warszawie podpisy zbierano na UW w dniu 5 X, w Łazienkach - 16 X i w Ogrodzie Saskim - 30 X, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej - 22 X, a w Lublinie w miasteczku uniwersyteckim UMCS - 24 X.

Za każdym razem wywieszano plakat z tekstem petycji, wykładano też na stoliku materiały propagandowe AM wraz z tekstem petycji do podpisu. Zainteresowanym dawano do przeczytania na miejscu krótką informację o celach i działalności AM.

Zebraлиśmy w sumie około 100 podpisów; dalsze listy z podpisami zabrali funkcjonariusze MO.

Milicja nie interweniowała tylko raz: na UJP w Warszawie, gdzie wystąpiła służba porządkowa Uniwersytetu. W pozostałych wypadkach byliśmy zatrzymywani przez funkcjonariuszy MO, przeszukiwani, a nawet i traktowani brutalnie.

Pod tym względem zanotowaliśmy znamiennej ewolucję. Po akcji w Łazienkach, przewieziono nas do komendy MO przy ul. Wilczej, gdzie poturbowano Adama Wojciechowskiego. W kilka dni później, w Łodzi, milicjanci zachowywali się już poprawnie. Był to niewątpliwie skutek skargi, jaką złożyliśmy w prokuraturze. Nie jest wykluczone, że na postawę milicjantów wpłynęło zwiększone poczucie bezpieczeństwa.

Zatrzymano nas bowiem w asyście plutonu milicjantów, którzy przyjechali pięcioma samochodami. Jeszcze później, w Ogródzie Sashim interweniował tylko jeden milicjant. Władze zrozumiały wreszcie, że obławę na członków AM przynoszą ~~im~~ więcej szkody niż pożytku, ponieważ zatrzymani nie stawiają oporu już chociażby ze względu na zasady działania AM, która nie dozwala stosowania przemocy.

Publiczna akcja petycyjna członków AM w Polsce dowiodła raz jeszcze, że organa władzy: MO i SB kanią przepisy prawa na codzien, a chociaż to właśnie one, w pierwszym rzędzie, powinny ich przestrzegać.

Trzeba pamiętać, że zatrzymanie jest środkiem przymusu, który nie może być stosowany dowolnie, ale podlega restrykcjom określonym w procedurze karnej. Zgodnie z przepisami, nie można zatrzymać osoby, co do której nie istnieje u z a s a d n i o n e podejrzenie, że popełniła przestępstwo. Nawet jeśli przestępstwo zostało popełnione, a jest zagrożone karą pozbawienia wolności najwyżej 1 roku oraz jeżeli nie ma przeszkód w ustaleniu tożsamości podejrzanego - zatrzymanie nie może nastąpić. Autorzy komentarza do kodeksu postępowania karnego wysnuwają ten wniosek na podstawie porównania przepisów art. art 206 i 217 k.p.k., ponieważ w takiej sprawie niedopuszczalne jest tymczasowe aresztowanie. Tym bardziej niedopuszczalne jest zatrzymanie osoby podejrzanego o popełnienie wykroczenia.

Oczywiście, w stosunku do nas nie było najmniejszego podejrzenia o popełnienie przestępstwa lub wykroczenia. Można też było bez trudu ustalić naszą tożsamość. Nie zakłócaliśmy porządku publicznego zakazującego zbierania podpisów pod jakąkolwiek petycję.

Niestety, zatrzymywano nas za każdym razem. Dlaczego? Milicjanci mogą codziennie naruszać przepisy prawa o zatrzymaniu, ponieważ nie znajdują oporu w postawie społeczeństwa. Przeciwnie, utrwaliło się mniemanie, że umundurowany funkcjonariusz MO może nie tylko wylegitymować każdego obywatela, ale go jeszcze obrugać i zatrzymać. Następuje to po sakramentalnym: obywatel pójdzie z nami.

Jest to błędne mniemanie i społeczeństwu wychodzi na niekorzyść. Zatrzymanie obywatela z naruszeniem procedury karnej jest karalnym nadużyciem władzy. Tylko wieloletnie przyzwalanie przez nas samych na bezprawne praktyki organów władzy doprowadziły do swoistej legitymacji bezprawia. W jej atmosferze łatwo dochodzi do ciężkich przestępstw, jakich dopuścili się oni w Radomiu i Ursulowie w czerwcu 1976.

Dlatego wystąpiliśmy ze skargami na bezprawne zatrzymanie do odpowiednich urzędów prokuratorskich, żądając ukarania winnych. Jak narazie nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, mimo że ~~niektóre~~ niektóre terminy już upłynęły. Będziemy odwoływać się w toku instancji, a w stosownym czasie zaapelujemy do społeczeństwa o masowe poparcie naszych usiłowań powściągnięcia bezprawnych wybryków milicjantów i agentów SB.

Adam Wojciechowski

Pozbawianie pracy - kary administracyjne
----- POLITYKA SZYKAN I REPRESJI -----

Choć w niektórych przypadkach łagodnieją formy - trwa nieprzerwanie stosowana przez władze polityka szykan i represji w stosunku do działaczy opozycji a także osób które podejrzewane są o nieprawomyślność.

LUKASZ CZUMA 28 czerwca 1972 Rada Wydziału Filozofii chrześcijańskiej zdecydowała nadać stopień doktora habilitowanego - dr Łukaszowi Czumie, pracownikowi naukowemu FUL. Decyzja ta do dnia dzisiejszego nie została zatwierdzona przez Minister-

stwo szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki. Początkowo na interwencje u władz, tłumaczyły one iż wobec dr Łukasza Czuma stosowana jest kwarantanna, ponieważ jego dwaj bracia zostali skazani z przyczyn politycznych, a on sam przebywał w śledztwie przez 6 miesięcy i został zwolniony bez postawienia w stan oskarżenia. Po czterech latach tej kwarantanny, władze zaczęły tłumaczyć, że przyczyną niezatwierdzenia stopnia doktora habilitowanego jest fakt, że Łukasz Czuma poszedł na otwarty proces studenta KUL, Stanisława Kruszyńskiego. Jeszcze później m.in. Kąkol wyjaśnia, iż przyczyną niezatwierdzenia stopnia jest podpisanie przez Łukasza Czumę listu do marszałka Sejmu PRL z wnioskiem o powołanie nadzwyczajnej komisji dla zbadania wydarzeń w Ursusie i Radomiu.

1 maja 1977 Łukasz Czuma wystąpił do przewodniczącego Rady Państwa PRL H. Jabłńskiego, przedstawiając przebieg sprawy. 11 lipca otrzymał odpowiedź z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, stwierdzającą gołosłownie, że "brak pozytywnej decyzji/.../ poddyktowno jest szeregiem istotnych zarzutów merytorycznych, z jakimi spotkała się praca habilitacyjna Obywatela pt. "François Perroux teoria wzrostu scharmonizowanego a rozwój gospodarczy Południowych Włoch". Zdaniem Ministerstwa, praca powyższa nie odpowiada warunkom /.../ co uniemożliwia uznanie jej jako podstawy do nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego".

Tak więc zdaniem Rady Wydziału, a także pięciu recenzentów - praca dr Łukasza Czuma jest dobra i odpowiada warunkom przyznania stopnia doktora habilitowanego, a urzędnik, dyrektor departamentu, niejaki mgr Jan Stęperski, który zapewne nigdy wcześniej nie słyszał nawet, o Perroux - jest innego zdania. I to zdanie politycznego urzędnika decyduje!

RESTITUT STANIEWICZ Uczestnik RUCHU OBRONY, znany historyk, działacz katolicki i społeczny, dr Restytut W. Staniewicz otrzymał 18 października 1977 wypowiedzenie z pracy w Bibliotece Kórnickiej PAN. Społeczna działalność Staniewicza, współpraca z KOR /w następstwie czego był jesienią 1976 przesłuchiwany przez SB/, uczestnictwo w RUCHU OBRONY - powodowały wzmoczoną presję władz, czego rezultatem stało się wypowiedzenie stosunku pracy przez dyr. Biblioteki Kórnickiej, Kosma.

Przypomnieć należy, że dr Staniewicz został w okresie bezpośrednio poprzedzającym Grudzień 1970 zwolniony z pracy w Instytucie Zachodnim z przyczyn politycznych i przez dwa lata nie mógł uzyskać zatrudnienia, podobnie wyrzucony został z pracy tuż przed Październikiem 1956. Dr Staniewicz znany jest od dawna ze swej bezkompromisowej postawy, wyrażającej się m.in. w jego działalności w środowiskach inteligencji katolickiej i w stanowisku, jakie zajął wobec nacjonalistycznej organizacji przeciwko EPISKOPATOWI w związku z listem biskupów polskich do biskupów niemieckich w 1965 oraz Millemium Sacrae Poloniae

LESZEK MOCZULSKI 22 października 1977 Leszek Moczulski został skazany przez kolegium d/s Wykroczeń przez Naczelnika Dzielnicę Warszawa Śródmieście na grzywnę 3 tys. zł. za to, że "przekazał do Radia Wolna Europa wiadomość o rzekomych strajkach górników, czyniąc to za pośrednictwem dziennikarzy zagranicznych - czym publicznie dopuścił się nieobyczajnego wybryku godzącego w dobre imię tej grupy pracowniczej" - co zakwalifikowano jako "wykroczenie z art. 140 kodeksu Wykroczeń".

Kolegium, r zpatrujące sprawę w składzie Antoni Gaweł, Stanisław Majchrzak i Henryk Iwańczak, odrzuciło wszystkie wnioski dowodowe Moczulskiego, w szczególności nie dopuściło do przesłuchania powołanych przez niego świadków /w tym inspektora MSJ, kpt Jana Kłosa, którego notatka służbowa stanowiła podstawę oskarżenia, lecz nie zanie-

rała żadnych dowodów / i nie przeprowadzając żadnego postępowania dowodowego - tak dalece, że nie pytano obwinionego o faktyczny przebieg zarzucanych mu czynów - uznało Moczulskiego winnym.

Od orzeczenia Kolegium, zgo nie z obowiązującymi przepisami, Moczulski złożył odwołanie do Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie m.st. Warszawy. Termin rozpoznania sprawy, jak dotychczas, nie został ustalony.

Mimo, iż orzeczenie Kolegium nie jest prawomocne, 24 października we wszystkich dziennikach ukazał się komunikat, sugerujący jakoby Moczulski został już skazany prawomocnie na grzywnę. Komunikat ten stwierdzał, jakoby ukaranie nastąpiło dla tego, że Moczulski "pomówił" górników o rzekome strajki, a więc sugerowało, iż Kolegium ustaliło w toku postępowania dowodowego, że Moczulski przekazał fałszywą wiadomość - gdy w rzeczywistości Kolegium nie dopuściło do zbadania kwestii, czy strajki były, czy też nie.

25 października Trybuna Ludu i życie warszawy zamieściły anonimowe artykuły, potępiające Moczulskiego i fałszywie zarzucające mu rzekome ogłoszenie nie odpowiadających prawd i informacji. W związku z tym, Leszek Moczulski wystosował list do naczelnych redaktorów obu tych dzienników. Przypominając, że sprawa przerw w pracy na Śląsku jest poza dyskusją, choćby dlatego, że w obecności obu tych naczelnych redaktorów mówił o niej w odprawie z dziennikarzami Sekretarz KC PZPR Łukaszewicz - władze nie były w stanie ogłosić oficjalnego dementi. Skazanie Leszka Moczulskiego przez Kolegium i natychmiastowe podanie do wiadomości publicznej tego faktu miało stanowić swoisty rodzaj dementi, sugerujący opinię publiczną, że przerw w pracy nie było. Leszek Moczulski zwraca ponadto w swym liście uwagę, że publikacja informacji o nieprawomocnym orzeczeniu, a także uzupełnianie treści tego orzeczenia z własnej fantazji - stanowi jasne naruszenie Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego.

28 października 1977 Komitet Samoobrony Społecznej wydał Oświadczenie, w którym stwierdza m.in. "W dniach 29 i 30 bm w kopalniach Śląska i Zagłębia odbyły się zebrania aktywów partyjnego i związkowego /.../ Przynajmniej na niektórych z tych zebrań lektorzy KW PZPR mówili o strajkach w kilku czy kilkunastu kopalniach w dniach 29 i 30 I br /.../ Wiarygodne źródła z kręgów przemysłu górniczego potwierdzają wiadomości o strajkach, nie podając ich lokalizacji". ESS dysponuje informacjami tylko o strajku w jednej z kopalń.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze w stosownym czasie.

AMNESTIA MIĘDZYNARODOWA 29 października Kolegium d/s Wykroczeń przy składzie Antoni Gaweł, Henryk Kowalczyk i Stan sław Majchrzak rozpatrzyło kolejno sprawy przeciwko Adamowi MOJCIECHOWSKIEMU, Emilowi MORGIEWICZOWI i Zbigniewowi SEKULSKIEMU, członkom Amnestii Międzynarodowej i uczestnikom RUCHU OBRONY o to, że przez zbieranie podpisów pod apelem AM, domagającym się zwolnienia więzionych za przekroczenie dopuścili się rzekomo naruszenia porządku publicznego. Kolegium oddaliło dowód ze świadków obrony, nie dopuszczając do ich przesłuchania /m.in. na okoliczność, że w czasie, którego dotyczył zarzut, Emil Morgiewicz znajdował się przejściowo w innym miejscu/, wysłało jedynie świadka oskarżenia, który...znał sprawę z opowiadań innych osób. Kolegium skazało wszystkich obwinionych na grzywnę w wysokości po 3 tysiące zł. W uzasadnieniu orzeczenia czytamy: "Kolegium udowodniło winę obwinionemu na podstawie notatki z dnia 16 X 1977..." z czego wynika, iż zamiast rozpatrywać sprawę, wziął ono na siebie obowiązki oskarżyciela publicznego.

Od nieprawomocnego orzeczenia obwinieni złożyli odwołanie do Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie m.st. Warszawy.

===== Zgasky gwiazdy r d Kaliszem =====

Sekretarz KW PZPR w Kaliszu, Kusiak, wkrótce po objęciu tego stanowiska, zarządził wprowadzenie nowej "tradycji" /jak to się określa w języku partyjnym/. Polecił mianowicie, aby nad wszystkimi zakładami, które wykonały plan produkcyjny, zapalać w nocy okazałe czerwone gwiazdy.

Kusiakowa "tradycja" spotkała się z niezbyt zyczliwym przyjęciem z strony miejscowego społeczeństwa. Czerwone gwiazdy były sztuczne, odcinano dopływ prądu elektrycznego, uszkodzono je i niszczone na wszelkie sposoby. Gdy ostatnio zjawiska te nasiliły się tak znacznie, że tylko nielicznym gwiazdom udawało się płonąć - Kusiak zmuszony został do rezygnacji: Wszystkie czerwone gwiazdy znad Kalisza zostały usunięte.

----- Wszyscy ludzie wolni są braćmi -----
 ----- WILNO - BERLIN - PRAGA -----

Działania na rzecz praw człowieka, wolności obywatela i narodu rozwijają się coraz szerzej w sąsiadujących z Polską krajach. Jest to część naszych wspólnych działań, a wszyscy walczący o wolność i wolni duchem są naszymi braćmi.

WILNO W październiku doszło w Wilnie do poważnych zajść. Rozpoczęły się one na stadionie, podczas meczu piłki nożnej między drużynami litewską i rosyjską. Jak dotychczas, brak bliższych szczegółów. Transmisja telewizyjna z meczu miała być przerwana, bowiem słychać było wyraźnie wznoszone przez tłum antyrosyjskie okrzyki. Następnie zajścia przeniosły się na ulice miasta.

BERLIN 11 października doszło do poważnych zajść na Aleksanderplatz w Berlinie. Rozpoczęło się wszystko w dyskotecie, gdzie występował zespół radziecki. Obecna na sali młodzież zaczęła demonstrować, wnosząc nieprzyjemne dla Rosjan drzyki i domagając się opuszczenia przez nich NRD. Demonstracja przeniosła się na sam plac, gdzie wyderżone w obecność rosyjską okrzyki zaczął wznosić tłum około tysiąca młodzieży. Władze skierowały do akcji liczne oddziały Volkspolizei, które rozbiły demonstrację pałkami i granatami gazowymi i. Przy okazji volkspolicjanci poturbowali pewną ilość przechodniów. Atakowany przez policję tłum uciekał w różne strony, min. chronił się na wieży telewizyjnej w pobliżu Aleksanderplatz. W ślad za uciekającymi wdarli się tam volkspolicjanci, dokonując prawdziwego pogromu uciekających. Według informacji agencji Reutersa podczas zajść zostało rannych około 200 osób. Dokonano licznych aresztowań.

Podając własną wersję wydarzeń w numerze 14 października, "Neues Deutschland" stwierdziła, że przyczyną zajść była "muzyka beatowa i alkohol", a uczestniczyli w nich "chuligani". Potwierdzając, że wiele osób przewieziono do szpitala, "Neues Deutschland" dowodzi, że obrażenia te powstały wskutek załamania się schodów na wieży.

Obecnie w Berlinie panuje spokój.

PRAGA Sąd miejski w Pradze wydał 10 października wyrok w sprawie przeciwko Vaclavowi Havelowi, Frantiszkowi Pavliczce, Jirzemu Ledererovi i Oto Ornestovi. Trzej pierwsi są sygnatariuszami Karty 77. Oto Ornest, który przyznał się do winy, otrzymał 3 i pół roku więzienia. Jirzi Lederer skazany został na 3 lata więzienia. Frantiszek Pavliczek otrzymał 17 miesięcy, a Vaclav Havel - 14 miesięcy, obaj z zawieszeniem na trzy lata.

W uzasadnieniu wyroku sąd podał, że dwaj pierwsi ze skazanych ukarani zostali "za wrogą działalność przeciwko społeczeństwu i państwowemu ustrojowi ~~NRD~~ CSRS i przeciwko jej międzynarodowym intere-

son", Pavliczek - za prowadzenie przygotował do takiej działalności, a Havel - za "próbę wyrządzenia szkody interesom kraju poza jego granicami". Nieprawomocny jeszcze wyrok spotkał się z licznymi protestami, m.in. na konferencji w Belgradzie.

F A K T Y

----- Zadłużenie PRL -----

Na oparciu o różne źródła krąży różne dane dotyczące wysokości zadłużenia PRL za granicą. Źródła zachodnie podają sprzeczne często informacje, wahające się od 12 do 18,5 mld dolarów /stan na koniec 1976 r./ w kręgach zbliżonych do polskiego handlu zagranicznego mówi się, że w połowie 1977 r. zadłużenie wyniosło ok. 15 mld dolarów. Według informacji z kół zbliżonych do Ministerstwa Finansów, gdzie działa specjalne Biuro Długów Zagranicznych, jesienią 1977 stan zadłużenia miał wynosić 20,5 mln dolarów; być może kwota ta obejmuje też oprocentowania i koszty tzw. obsługi długów, oraz polskie obciążenia z tytułu udziału w bankach RWPG.

Praktycznie, całe to olbrzymie zadłużenie powstało dopiero po 1970 r. Ekipa Gierka w dalszym ciągu zabięga o wysokie kredyty konsumpcyjne i inwestycyjne, tak że zadłużenie nadal rośnie - mimo różnych ograniczeń w imporcie. Polityka stałego zapożyczania się coraz cięższym brzemieniem spoczywa na nas wszystkich. Ekipa Gierka tym chętniej zaciąga długi, bo wie, że nawet po najdłuższym okresie sprawowania rządów - nie ona będzie je spłacać. Aby spłacić zadłużenie, potrzeba będzie na to pracy 2 pokoleń.

----- RODACY NA OBCYZYNIE -----

ZJAZD PPS W dniach 29-30 października odbył się w Londynie zjazd zdrowia i wiek, ze stanowiska przewodniczącego Centralnego Komitetu PPS ustąpił Adam Ciołkosz - nestor polskiego niepodległościowego ruchu socjalistycznego. Zjazd jednomyślnie wybrał Adama Ciołkosza honorowym przewodniczącym PPS. Nowym przewodniczącym CP PPS został Jacek Zagórski, redaktor czasopisma "Tydzień Polski", żołnierz Polski Podziemnej, uczestnik Powstania Warszawskiego, autor książki "Wicher Wolności". Pod takim tytułem londyńskie "Wiadomości" opublikowały w numerze 38/39 obszerny artykuł Adama Ciołkosza - przywódcy PPS - poświęcony ocenie pracy prof. Leszka Kołakowskiego - wydanej w ub.r. w Paryżu pt. "Główne nurty marksizmu. Powstanie - rozwój - rozkład. Tom I". Podstawą do oceny w jakiejś mierze całościowej, mimo wydania tylko pierwszego z trzech przygotowanych tomów, było opublikowanie w sierpniowej "Kulturze" paryskiej "Spilegu" do tomu trzeciego, w którym prof. Kołakowski m.n. stwierdza: "Marksizm był największą fantazją naszego stulecia". W artykule znalazły się istotne ~~składowe~~ momenty polemiczne.

5 września zmarł w Londynie redaktor naczelny "Orka Białego" - organu Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Stanisław Zadrożny, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, szef programowy radiostacji "Dyskawica", dziennikarz z okresu międzywojennego, m.in. redaktor czasopisma Akademickiego Związku Morskiego "Szkwał"; w latach okupacji dziennikarz zespołu BIP Komendy Głównej AK.

OPINIA W "JUTRO POLSKI" Wychodzące w Londynie "Jutro Polski" PSL, Franciszka Wilka/ - organ PSL, redagowany przez Prezesa WK PSL, w całości wyborowi publikacji z pierwszych pięciu numerów OPINII. Tak więc, numer otwierają: tekst Memorjału Seniorów Ruchu Ludowego

w kraju, zamieszczona w całości Deklaracja o „olnności Słowa RUCHU OBRONY i nota redakcyjna „Czy jest Ruch Obrony?”. Ponadto redakcja „Jutra Polski” publikuje w. in. w całości tekst Michała Jagły „O równouprawnienie rolników”, a tytuł „Gospodarstwa chłopskie a PGR” wypełniając rubrykę „Z kroniki krajowej” informacjami pochodzącymi z OPINII.

----- Notatki z Huty Katowice -----
 ----- Sprawy ludzi i maszyn -----

Teren budowy HK przypomina pejzaz księżycowy. wykopy, rowy, nasypy. wszystko to świadczy o wielkiej skali robót. Szkoda tylko, że na placach budowy znajduje się tyle tlenku żelaza w postaci pociętych, powykręcanych rur, łątowników, osłonników i innych - z takim trudem społecznym wyprodukowanych wyrobów technicznych, dziś nadających się tylko na złom, lecz jutro już być może straconych bezpowrotnie.

3 stycznia 1977 podczas wykonywania prac malarskich /antykorozyjnych/ Stalowni HK spadek z 3 podestu brygadziście malarni, zabijając się na miejscu. Ciało denata przykryto depką, przyczepiając kartkę z imieniem i nazwiskiem. Strażnik przemysłowy pilnował, aby ludzie nie dowiedzieli się, kto zginął na tej największej budowie socjalizmu w PRL. Robót nie przzerwano. Pozostali pracowali w odległości zaledwie kilku metrów od ciała zabitego, komentując z oburzeniem obojętność związków zawodowych i POP. Ciało zabrano dopiero ok. godz. 17,00. Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść.

14 sierpnia 1976 ok. godz. 2,00 amerykański dźwig-łolow „Sky Horse” - szczyt amerykańskiej techniki, poniósł klęskę z wcieleniem radzieckiej myśli technicznej, jaką jest 450 tonowa suwnica. Na skutek usunięcia się gruntu, „Sky Horse” przewrócił się. Nie obyło się bez śmiertelnego wypadku. Operację podnoszenia suwnicy filmowała telewizja. Nie należy ludzić się, że film ten zostanie wyświetlony.

We wrześniu 1976 prowadzono prace w tzw. studni wszędi robotnik, a ponieważ długo nie wychodził, kolejno wszędo jeszcze dwu żołnierzy, pracujących na terenie HK - którzy w październiku mieli iść do cywila. Niestety. Cała trójka uległa śmiertelnemu otruciu gazem.

Budowany w przypeleszonym tempie wielki piec raz po raz ulega awarii. W sierpniu ub.r. wydzielili się z doprowadzających do pieca rur gaz ziemny, zagrażający zdrowiu, a nawet życiu na znacznych obszarach. Prace przzerwano. Awarię naprawiono po upływie doby.

Jednym z przedsiębiorstw budujących Hutę Katowice do ludzi tzw. „dobrej roboty” został zaliczony notoryczny nierób, nadużywający często alkoholu i to w miejscu pracy. Zdjęcie jego umieszczono w specjalnej gablocie. Kierownictwo uważa widocznie, że donosicielstwo i oczernianie kolegów w pracy to właśnie „dobra robota”.

Konwertor HK pracuje pełną parą. Ilość jednak tej pary idzie bezproduktywnie w powietrze, skoro ciśnienie pary wywołuje tak potworny huk, że w odległości nawet stu metrów od konwertora porozumiewać się można tylko na migi. W pobliżu pracuje wielu ludzi. Widocznie nieprawda, że decybele szkodzą zdrowiu.

Kierowcy, którzy chcą bezkarnie „ganiać” przeciwników, powinni podjąć pracę w HK. Nie powiem, aby liczna ORMO HK i Straż Przemysłowa zachęcała ich do tego rodzaju „polowań”, ale żadna władza nie ogranicza szybkości pojazdów na wewnętrznych, tak zatłoczonych ludzi, drogach HK.

Stołówka HK wydaje tzw. obiady wzmocnione, droższe o 50%. Często obiad wzmocniony różni się od „oskabionego” tylko ceną, względnie dodatkiem w postaci kompotu.

Często widzi się na przystankach tłumy osób, a autobusy, autobusy wożą tylko powietrze lub kilku pracowników. Wyjątkiem jest, aby samochód należący do jednego z przedsiębiorst. pracujących w HK, podwiózł z pracy lub do pracy w Hucie pracownika z innego przedsiębiorstwa.

Zygmunt Brzostek

F A K T Y

----- Likwidowanie sklepów mięsnych -----

Coraz to nowe sklepy mięsne ulegają likwidacji albo przebranzowaniu. Podobno ogólna ich ilość ma zostać zmniejszona o jedną trzecią, a nawet jeszcze bardziej. W ten sposób władze choć częściowo rozwiązują problem pustych haków. Ostatnio m.in. zlikwidowano sklep mięsny w Warszawie przy Nowym Świecie, tuż naprzeciw gmachu KC PZPR. Mówi się, że na decyzję wpłynęły litościwe uczucia pracowników KC PZPR, którzy wprost nie mogli patrzeć, jak ludzie się męczą, godzinami wystając w kolejce i czekając na dostawę mięsa - którego i tak dla wszystkich nie starczy. Natomiast sklep mięsny przy ul. Sułkowskiego na Żoliborzu został przebranzowiony na... punkt skupu butelek - mimo, że w pobliżu brak wielu sklepów, zwłaszcza z artykułami przemysłowymi.

----- Wolności religijne w ZSRR -----
 ----- Broszura Kurojedowa -----

"Zakładem agencji "Nowosti", prowadzącej propagandę na zagranicę, ukazała się w ZSRR broszura napisana przez Władymira Kurojedowa, Przewodniczącego Komitetu do spraw wyznań przy Radzie Ministrów ZSRR, zatytułowana "Cerkiew i religia w ZSRR". Kurojedow podkreśla, że państwo dba o wolność sumienia wszystkich obywateli, także i obywateli wierzących. Władza radziecka bowiem "opiekuje się prawami radzieckich obywateli i dba o ich przestrzeganie oraz popiera praworządność", co odnosi się również do "ustaw o kulcie religijnym". Autor stwierdza jednak, że "zdarzają się u nas pojedyncze wypadki, w których lokalne organy władzy nie postępują zgodnie z prawem w odniesieniu do spraw Cerkwi i wierzących".

Kurojedow informuje, że Komitet d/s Wyznań otrzymał nowe "wielkie pełnomocnictwa" i opracowywane są nowe zarządzenia prawne, mające na celu ~~chronić~~ "ochronę praw ludzi wierzących, wspólnot religijnych i osób duchownych". W przyszłości te zarządzenia zabronią lekceważenia i dyskryminowania wierzących, tak dalece, że będzie zabraniane usuwanie z pracy, także pracowników oświaty - z racji ich przekonań religijnych.

Broszura podaje kilka przykładów naruszania praw wierzących. Pewna dziewczyna została zwolniona z pracy, ponieważ ochrzciła się - lecz jako przyczynę zwolnienia nieprawdziwie podano "niwykonywanie planu". Jakiś urzędnik natomiast "bez wyjaśnienia nie pozwolił na objęcie służby duszpasterskiej przez kapłana, którego biskup mianował proboszczem". W innej miejscowości władze zabroniły odbycia się pogrzebu religijnego. "Za takie postęпки winni zostali ukarani" - wyjaśnia Kurojedow.

"Radzieckie prawo zabrania zamykania cerkwi, jeśli te cerkwie znajdują się na utrzymaniu ludzi - pisze radziecki przewodniczący Komitetu d/s Wyznań. W przeszłości zdarzały się wypadki takich zamknięć. Nawet i dzisiaj pewni nadgorliwcy z administracji proponują zamykanie pewnych świątyn, powołując się na większość mieszkańców danej miejscowości, w której znajduje się świątynia. Jest to stanowisko mieszkusne". Kurojedow zapowiada, że w myśl nowych przepisów, tylko Rada Najwyższa ZSRR może podjąć decyzję o zamknięciu jakiegokolwiek świątyni, zezwalać i zabraniać działalności jakiegokolwiek grupie religijnej.

Brozura Kurojedowa została wydana w kilkunastu językach. Brakuje tylko wydania w języku rosyjskim. Rolportowana jest również poza granicami ZSRR, gdzie w niektórych kręgach "szczerosc Kurojedowa w ujawnianiu zdarzających się przypadków" budzi uznanie.

----- "Posunąć naprzód gotowość do wojny" -----
 ----- POLITYKA MILITARNA CHIN -----

Nowe kierownictwo ChRL podjęło decyzję o modernizacji armii i całkowitym jej przebrojeniu do końca bieżącego stulecia. W rok 2000 mają Chiny wkroczyć jako trzecie supermocarstwo, którego siły zbrojne dorównają amerykańskim i radzieckim.

Jednoznaczna są na ten temat wypowiedzi nowych przywódców chińskich:

"Musimy przyspieszyć badania naukowe i techniczne na rzecz obrony narodowej, zwiększyć produkcję przemysłu obronowego i ciężko pracować - tak, aby przed końcem obecnego stulecia przekształcić Chiny w wielkie, potężne i nowoczesne państwo" /marszałek Je Cien-ing, minister obrony, w przemówieniu z 29 lipca 1977/.

"Musimy posunąć naprzód gotowość do wojny, umocnić milicję ludową, podnieść wyposażenie armii na wyższy poziom" /Teng Siao-ping, wiceprzewodniczący partii i szef sztabu generalnego, w przemówieniu z września 1977/.

STAN OBRONY Według bieżących danych Międzynarodowego Instytutu Badań Strategicznych w Londynie, opublikowanych ostatnio /Military Balance 1977-78/, chińska armia liczy 3 miliony żołnierzy, z czego 250 tys. przypada na lotnictwo i 250 tys. na marynarkę, ponadto 5 mln uzbrojonej i zorganizowanej w regularne oddziały milicji ludowej /tj. wojsk obrony terytorialnej/ oraz 200 mln ludzi szkolonych pod względem wojskowym.

W skład armii chińskiej wchodzi 130 dywizji pancernych i piechoty oraz 6 dywizji powietrzno-desantowych. Ich uzbrojenie jest jednak przestarzałe. Armia jest mało manewrowa z powodu ostrego niedostatku transportu, liczba czołgów pokrywa 20% potrzeb. Z posiadanych 4 tysięcy samolotów, większość stanowią Mig 15, 17 i 19. Dywizje lotniczo-desantowe nie posiadają sprzętu powietrznego do ich transportowania. Flota chińska ma charakter obronny, choć liczebnie jest jedną z największych na świecie. 1200 bojowych jednostek morskich - to przeważnie okręty patrolowe i obrony wybrzeża. Wprawdzie jest zdolna i do szerzej zakrojonych operacji ofensywnych - jak tego dowiódł przed czterema laty desant na wyspach Paracelskich, oddalonych o tysiąc kilometrów od baz chińskich. Flota podwodna, szacowana na 300 jednostek, jest jakoby najliczniejsza na świecie, ale sprzęt ma przestarzały, bowiem dysponuje tylko jednym okrętem o napędzie atomowym.

Jeśli chodzi o broń jądrową - Chiny dysponują obecnie ok. 200 rakietami o zasięgu 1500 km /pole rażenia maksymalnie po Ural/ i ok. 50 rakietami o zasięgu ponad 3000 km /zasięg rażenia obejmuje w zasadzie cały obszar ZSRR/. Nie są jednak jeszcze seryjnej produkcji tych rakiet. Nie są rozwiązane systemy elektronicznego naprowadzania na cel, co w zasadzie pozwala użyć tej broni tylko przeciwko wielkim aglomeracjom miejskim, a nie przeciwko wyrzutnikom przeciwnika. W rezultacie wartość chińskich sił nuklearnych, w porównaniu z obu supermocarstwami, określa się jako znikomą.

Bardzo rozbudowana jest natomiast obrona terytorialna. Liczne źródła zachodnie piszą o gotowych już całych miastach podziemnych, schronach ciągnących się całymi kilometrami znaczących pasach potrzebnych do życia środków materiałowych zgromadzonych w tych schronach.

WZRASTAJĄCE TEMPO wydatki militarne Chin szacuje się na 8-10% dochodu narodowego. Jest to procent bardzo wysoki /USA - 6%, RFN - 5%, ZSRR - 7%/. Niski jest natomiast odsetek re ularnych sił zbrojnych w stosunku do liczby ludności, wynosi bowiem 0,3% /średnia europejska - 0,8%/.

Oceniając ogólnie - armia chińska nie stanowi obecnie siły ofensywnej, tj. nie nadaje się do prowadzenia operacji ofensywnych na wielką skalę i na znaczną głębokość. Natomiast chiński system militarny w całości stanowi wielką siłę obronną, nie do pokonania na własnym terenie.

Obecnie Chińczycy nawiązali kontakty w zakresie dostaw uzbrojenia i licencji na jego produkcję z RFN, Francją, Japonią i /ostatnio/ Szwecją. Szybkość modernizacji chińskich sił zbrojnych zależy od zaangażowania się Zachodu w tę sprawę.

Według ocen Zachodu - ZSRR utrzymuje 25% swych sił w dwóch graniczących z Chinami okręgach wojskowych - Dalekowschodnim i Zabajkalskim. Do tego dochodzą jeszcze siły stacjonujące w niektórych republikach środkowoazjatyckich.

Niewiele jest oznak, by w ciągu najbliższych 10 lat mogły być podjęte jakies działania na wielką skalę w konflikcie między ZSRR i Chinami. Atutem ZSRR jest dokładna znajomość położenia chińskich fabryk produkujących broń jądrową i ciężki sprzęt. Atutem Chin są ogromne możliwości obronne na własnym terytorium. Sytuacja uległa więc zmianie w ciągu ostatnich dziesięciu lat i budząca obawy możliwość prewencyjnego uderzenia ZSRR na Chiny - której to groźbie Pekin nadal poświęca przynajmniej zewnętrznie, wiele uwagi - stała się nierealna. Chiny natomiast nadal nie mają dość siły, aby podjąć działania ofensywne w wielkim stylu przeciwko ZSRR.

Możliwość osiągnięcia przez Chiny statusu supermocarstwa militarnego jest bezsporna, jeśli zostaną na ten cel skierowane odpowiednie środki i jeśli Chinom dopomogą inne państwa. A wszystko wskazuje, że dopomogą. Wymaga to jednak czasu.

Karol Kłosiewicz

----- Wyczerpywanie i partyzantka -----
 ----- Możliwości militarne Chin -----

Październikowy wywiad dla AFP viceprzewodniczącego KC KPCh, Teng Siao-pinga, w którym nawołuje on do izolacji politycznej i gospodarczej ZSRR, stanowi kolejny, mocny dowód wyraźnej eskalacji konfliktu między Pekinem a Moskwą. Ponieważ jednak spór polityczny nie może być zaogniany w nieskończoność i musi albo ustabilizować się na jakimś poziomie, albo przekształcić w inne działania - warto zadać sobie pytanie, czy i jakimi możliwościami militarnymi wobec Związku Radzieckiego dysponują Chiny.

Na pozór kwestia jest prosta. W wyniku wysiłków ostatnich kilkunastu lat, chiński potencjał militarny stał się na tyle poważny, że jest w stanie powstrzymać ewentualną radziecką interwencję zbrojną. Nawet zajęcie przez ZSRR części terytorium chińskiego nie powoduje klęski militarnej Chin - i o ile Moskwie dość łatwo byłoby wplątać się w wojnę - to jeszcze trudniej z niej wyplątać. Olbrzymia przewaga nuklearna ZSRR nie zmienia faktu, że Chiny są zdolne do riposty, powodującej tak wielkie straty, że atak radziecki stałby się dla Moskwy nieopłacalny. W zasadzie więc - bo na decyzję przeważający wpływ pewnych przypadkach mogłyby mieć czynniki emocjonalne i prestiżowe, a więc irracjonalne - ewentualność radzieckiego ataku na Chiny jest mało prawdopodobna.

Równie nieprawdopodobna jest rozpoczęcie regularnej wojny przez Chiny. Zdolność ofensywna armii chińskiej - w porównaniu

OPINIA - nr 7 - 1 listopada 1977----- 24
z radziecką - jest niewielka. Trzeba jeszcze wielu, prawdopodobnie co najmniej 20 lat przygotowań, aby Chiny mogły rozpocząć ofensywę zmierzającą do zagarnięcia Syberii czy Azji Środkowej. Wynika więc z tego, że na Dalekim Wschodzie wytworzył się swoisty pakt militarny: ani Chiny, ani ZSRR nie są w stanie rozpocząć zaczepnej wojny. Czy jednak wynika z tego, że możliwości militarne Chin wobec ZSRR są bliskie zeru - a więc w obecnym okresie Pekin nie będzie w stanie zaognić konfliktu politycznego poza pewną rozsądną granicę? Taki pogląd jest najwyraźniej błędny.

STRATEGIA WYCZERPYWANIA Chiny dysponują obecnie dwoma zasadniczymi możliwościami militarnymi: jedną z nich jest stosowanie pośredniej strategii wyczerpywania, drugą zaś działania partyzanckie, nie przekształcające się w regularną wojnę między Chinami a ZSRR.

Strategia wyczerpywania jest już stosowana przez Chiny z powodzeniem od dziewięciu lat, tj. od zimy 1967/68. Wszystko wskazuje, że bezpośrednim impulsem do jej zainicjowania była interwencja Breżniewa w Czechosłowacji w 1968 r. Z perspektywy lat widać najwyraźniej, jak wielkim błędem, z punktu widzenia interesów radzieckich, stała się ta interwencja - i jak wielką cenę po dziś dzień Moskwa płaci z tego powodu. Jednym z elementów tej ceny stała się eskalacja konfliktu chińsko-radzieckiego i stosowanie przez Pekin strategii wyczerpywania.

Chińska strategia wyczerpywania jest bardzo prosta. Polega na stałym gromadzeniu wojsk nad granicą radziecką i doprowadzania do licznych incydentów militarnych. Wywołuje to konieczność skupiania nad granicą chińską coraz większej części sił zbrojnych ZSRR, co jest osiągnięte min. przez wzrost liczebności całej armii radzieckiej.

Wedle ekspertów zachodnich, w 1968 r. Związek Radziecki posiadał 140 dywizji, w czym 7 lotniczo-desantowych. W latach 1970/71 liczebność ta wynosiła już 157 dywizji, a w roku 1975 osiągnęła 170 dywizji. Przypuszcza się, że obecnie jest jeszcze wyższa. Wzrosły też średnie stany radzieckich dywizji, natomiast ilość dywizji powietrzno-desantowych pozostała bez zmian.

Temu wzrostowi sił towarzyszyły zmiany w rozmieszczeniu. W 1968 r. w europejskich krajach obozu stacjonowało 26 dywizji radzieckich; po interwencji w Czechosłowacji ilość ta wzrosła do 32. W tym samym czasie nad granicą chińską było 15 dywizji. Na przełomie 1970/71 w europejskich krajach obozu było nadal 32 dywizji, lecz nad granicą chińską już 30. W 1975 siły radzieckie w europejskich państwach satelickich uległy zmniejszeniu do 31 dywizji, gdy nad granicą chińską /wraz z armią znajdującą się na zachodniej granicy Chin, tj. od strony radzieckich republik środkowoazjatyckich/ było już nie mniej, niż 50 dywizji. Jak przypuszcza się, po 1975 to zjawisko przenoszenia punktu ciężkości militarnej na wschód umocniło się jeszcze bardziej.

SKUTKI STRATEGII WYCZERPYWANIA Są one poważne, jeśli nie ogromne. Stały wzrost liczebności sił lądowych ZSRR, w połączeniu z niekorzystnymi relacjami demograficznymi, prowadzi do coraz większego braku rąk do pracy, zwłaszcza na wsi radzieckiej, czego następstwem jest ograniczenie, a nawet spadek produkcji. Mimo olbrzymiego wzrostu mechanizacji i zwiększenia o 50% zużycia nawozów sztucznych na hektar - globalne plony podstawowych produktów rolnych w pięcioletcu 1971-75 były wyraźnie niższe, niż w pięcioletcu 1966-70. Związek Radziecki, co jest sprzeczne z jego pryncypiami ideowymi, zmuszony został do importu siły roboczej. Utrzymywanie coraz potężniejszych sił w Azji zwiększa w olbrzymim stopniu wydatki. Dochodzi do te-

go konieczność coraz liczniejszych i coraz większych inwestycji strategicznych na Dalekim Wschodzie. Najgłośniejszą z nich jest budowa strategicznej Bajkalsko Amurskiej Magistrali - najdroższej i najtrudniejszej z wszystkich inwestycji radzieckich w dotychczasowej historii ZSRR.

Wszystko to jest istotną przyczyną /oczywiście nie jedyną/ obecnego kryzysu gospodarczego w obozie, który zresztą w ZSRR przejawia się jeszcze ostrzej niż w PRL.

W tym kontekście spojrzeć też trzeba na energicznie rozwijające się chińskie działania zmierzające do modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych. Wydaje się, że obok celu zasadniczego, mają one i pośredni. Chodzi o eskalację wyścigu zbrojeń. Moskwa stara się zahamować wyścig zbrojeń z USA. Pamiętać jednak należy, że amerykańsko-radziecki wyścig zbrojeń, rozgrywających się głównie na płaszczyźnie broni nuklearnych, nie wpływa na radziecko-chińską relację sił - i vice versa. Zmuszając Moskwę do wyścigu zbrojeń z Chinami, Pekin stara się wymusić podniesienie radzieckich nakładów zbrojeniowych z obecnego pułapu 7% dochodu narodowego do pułapu chińskiego 9%. Gdyby to nastąpiło, ZSRR znalazłaby się w matni. Miałby do wyboru albo oprzeć swój rozwój gospodarczy o pomoc krajów Zachodu - albo pograć się w kryzysie gospodarczym i coraz silniejszych konfliktach wewnętrznych. Chińczycy pragną tego drugiego, stąd ich apele i naciski na Zachód, aby wstrzymał się od udzielania pomocy gospodarczej ZSRR.

WOJNA PARTYZANCKA Przy tym wszystkim Pekin dysponuje jeszcze inną możliwością: rozpetania wojny partyzantkiej wzdłuż całej granicy i na terytorium ZSRR. Formalnie działająby nie siły chińskie, a tzw. partyzantka narodowo-wyzwoleńcza. Podobnie jak to było np. w Południowym Wietnamie, gdy trzosem Vietcongu były jednostki północnowietnamskie.

Czy Chiny są przygotowane do takich działań? Nie budzi wątpliwości, że armia chińska jest nowocześniejsza od północnowietnamskiej, a armia amerykańska od radzieckiej. Jeśli więc Wietnamczycy radzili sobie z Amerykanami, to i Chińczycy powinni sobie radzić z Rosjanami.

Zwraca uwagę, że armia chińska posiada aż 6 dywizji powietrzno-desantowych, gdy radziecka nie wiele więcej, bo 7. Wprawdzie dywizje chińskie nie dysponują należyтым transportem powietrznym. Pamiętać jednak należy, że te dywizje - to wyszkoleni do działań na zapleczu wroga komandosi. Mogą oni stanowić trzon sił partyzantkich. W tym przypadku nie jest im potrzebny transport powietrzny. Jeśli zaś przypomniemy, że zwykła neutralizacja działań partyzantkich wymaga sił conajmniej 10 razy większych - gdyby 6 chińskich dywizji komandosów przeniknęło /wzorem wietnamskim/ na tyły armii radzieckiej, aby je zneutralizować i zablokować - Rosjanie musieliby użyć ok. 60 dywizji, a więc mniej więcej tyle, ile obecnie mają na granicy chińskiej i które muszą na niej pozostać. Inaczej mówiąc, obecna ilość dywizji musiałaby zostać co najmniej podwojona.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak wielkie koszty, rujnujące całą gospodarkę radziecką, pociągałaby taka ewentualność. Nawet, gdyby ZSRR przerzucił wszystkie swoje siły z europejskich krajów obozu na Daleki Wschód.

Chińczycy dysponują więc poważnymi możliwościami militarnymi. Jedną z nich - strategię wyczerpywania - stosują już z powodzeniem. Drugą - wojnę partyzantką, tzw. narodowowyzwoleńczą, a więc bez formalnego prowadzenia wojny - mogą rozpocząć w wybranym przez nich momencie.

Jerzy Helman

----- Jeden dzień w Ulan Bator -----
----- Radziecki obóz warowny -----

Już w samolocie, lecącym do stolicy Mongolii - Ulan Bator - rzuca się w oczy liczna grupa radzieckich oficerów w muśdurach z czarnymi wypustkami: to pancerniaczy. Zaraz po wylądowaniu przekonujemy się, że jesteśmy w innym nieco mieście, niż Ulan Bator podczas moich poprzednich tutaj odwiedzin w 1968 r. Podstawowa różnica: Rosjanie i mundury. Kiedy Rosjan nie brakowało, ale tyłu, ilu jest ich dziś... Aniej więcej jedna czwarta Ulan Bator - to wielki radziecki obóz wojskowy, otoczony zasiekami i palisadami. Na ulicach wiele mundurów. Trudno odróżnić żołnierzy radzieckich od mongolskich z powodu identycznych mundurów: różnią się nie tylko znaczkami na czapkach. Pobieżna obserwacja pozwala przypuszczać, że stosunek wynosi jeden do jednego. Zaraz natomiast uwagę bardzo wiele kobiet w mundurach. Jest ich tyle, że ten widok aż szokuje.

Rosjanie są wszędzie. Stanowią personel faktycznie kierujący w każdej instytucji. Mieszkają we własnych dzielnicach, zaopatrują się we własnych sklepach, przewożeni są własnymi autobusami. Nie widać natomiast Chińczyków, których kiedyś było wielu, a dzięki pracowitości stanowili poszukiwanych powszechnie pracowników. O Chińczykach się tylko mówi. Odnieść można wrażenie, że Ulan Bator żyje chińskimi obszarami.

Nasturój w tym mieście dnia przybysza jest nieco dziwny. Wszystko odbywa się jakby w cieniu potężnego radzieckiego obozu warownego. Zupełnie jawnie, z miasta rozjeżdżają się w liczne strony grupy radzieckich żołnierzy z transporterami opancerzonymi. Zważywszy, że Ulan Bator odległe jest o 60 km od chińskiej granicy, trudno właściwie powiezić, jaki jest sens tych parolów. Powiększają one jednak pierwsze wrażenie. To już inny Ulan Bator od tego, który mogłem obejrzeć przed laty...

A.Z.

przebieg prasy

-----Front przeciwko ZSRR-----

Zygmunt Słonkowski w artykule "Pekin: koncepcje skazane na bankructwo" /Trybuna Ludu z 26.10.77/ pisze m.in.:

"Kształtujące się realia współczesnego świata /.../ sprzeczne są z założeniami przywódców ChRL, którzy tylko w globalnym konflikcie zbrojnym widzą możliwość realizacji swoich wielomocarstwowych dążeń. Ludzie się oni więc, że oferując Zachodowi swoją antyradzieckość oraz wyciśnięcie naprzeciw strategicznym klasowym interesom wielkiej burżuazji, wpłyną na zmianę kursu politycznego państw kapitalistycznych, kierując je na tory antyradzieckiego militarnego szantażu, a nawet wojny".

Autor wyraża jednak nadzieję, że "kraje kapitalistyczne" nie wycofają się z "słusznego kursu" udzielania pomocy gospodarczej ZSRR i że nie zostanie stworzony "front, jaki Pekin chce budować przeciwko ZSRR". Zważywszy, że w wywiadzie dla AFP Teng Siao-ping dopuścił możliwość wybuchu wojny ze Związkiem Radz. nawet w terminie najbliższym pięciu lat, wiara publicysty "Trybuny Ludu", że nacud nie porzuci ZSRR jest znamienna.

----- Pochwały zamiast analizy, -----
----- apele zamiast programu -----

Tak zwane IX Plenum KC PZPR było zapoziadane przez kilka tygodni w prasie - ce musiało zrobić wrażenie, że zanosi się na ważne wydarzenie polityczne i gospodarcze. Sytuacja takiego wy-

darzenia wyjątkowego, ludzie oczekiwali, że po miesiącach zwłoki i niezdecydowania, kierownictwo PZPR ogłosi program koniecznych reform, podejmie zmiany, zrobi konkretny wysiłek, aby zatrzymać staczanie się gospodarki polskiej w chaos i rozprężenie. Niestety, mamy kolejne rozczarowanie: wydarzenia nie było, natomiast była kolejna "plenówka" z tasiecowym referatem, drętwą mową i ogólnikową, tuzinkową uchwałą.

Na początku swego referatu Edward Gierek powiedział: "Rezultaty uzyskane w latach 1971-1977 w sposób dobitny potwierdziły słuszność społeczno-gospodarczej polityki partii", w końcowym zaś przemówieniu znalazło się zdanie: "Mamy - jako partia i jako naród - wszelkie powody do satysfakcji z dokonanych ostatnich lat". Oba te zdania streszczają w sobie ogólny ton obrad tej "najwyższej instancji".

ŻAŁOSNY BILANS IX Plenum miało być rozliczeniowym, zaś przedmiotem rozliczenia - realizacja uchwał dwóch poprzednich "plenów": V i VI. Uchwały te, a zwłaszcza postanowienia V plenum z grudnia 1976 orzekały, że trzeba dokonać tzw. manewru gospodarczego", czyli - jak to było sformułowane, "przestawienia się i środków" na produkcję rynkową, budownictwo mieszkaniowe i rolnictwo.

Tamto zastosowanie pojęcia "manewru gospodarczego" - i to rozpoczynanego w drugim roku planu pięcioletniego - jest w gospodarce planowej pociągnięciem dość niezwykłym. Aby to uzasadnić, propaganda partyjna wciągnęła do arsenału swych sloganów wyrażenie "o zmienionych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych". W tym eufemizmie ważny jest drugi człon: "warunki wewnętrzne" - i oznacza on nową sytuację w kraju po klęsce partii 25 czerwca 1976. A więc deklaracja o manewrze gospodarczym, wygłoszona na V Plenum, została na partii wymuszona. Po dziewięciu miesiącach zwołano naradę, aby stwierdzić, jak wygląda realizacja grudniowych uchwał, co zrobiono w ramach tego "manewru".

Bilans jest żałosny. Można by powiedzieć, że "manewr" dał wyniki akurat odwrotne od zamierzonych. W budownictwie mieszkaniowym jeszcze nigdy nie było takich zaległości i zagrożeń w wykonaniu planu /bardzo zresztą umiarkowanego/, jak w tym roku. Dzisiaj jest już widoczne, że plan nie będzie wykonany, chyba, że... przedłuży się rok o 6 miesięcy. Sytuacja rynkowa nie tylko się nie poprawiła, ale na wielu odcinkach uległa pogorszeniu. W zakresie mięsa i przetworów deficyt się pogorszył, w nabiale i przetworach mącznych uległ niejako utrwaleniu, luki w wielu asortymentach przemysłowych nie uległy zaościeleniu, a nawet poszerzyły się. W rolnictwie wystąpiła w tym roku rzeczywista obniżka produkcji roślinnej, co zahamowało odbudowę trzody.

ŻENUJĄCE USIŁOWANIA W swim referacie na IX Plenum Gierek starał się te trudności pomniejszyć, zdetaliżować, a następnie usprawiedliwić. Usiłowania te wyglądają żenująco. A więc - twierdzi Gierek - pojawiły się pod koniec ubiegłego pięcioletnia dodatkowe, jakoby "trudne do przewidzenia komplikacje i napięcia". Jakże jednak można mówić o trudności przewidzenia zjawisk, które nie tylko że należą do elementarza polityki gospodarczej, ale ich nadejście już w 1973 było oczywiste dla każdego, kto umiał choć trochę myśleć!

Przyznanie się do trudności Gierek osłabia najpierw stwierdzeniem "niewątpliwych osiągnięć", a następnie ogólnikowe stwierdzenie o "niedociągnięciach i brakach" usiłuje przedstawić jako "zasadę otwartego mówienia o tym, co w naszej /czyli partii/ pracy przeszkadza". Nie szczędziimy - mówi I sekretarz - ostrej krytyki.

wszędzie tan, gdzie jest ona zasadna". Widocznie jednak po 9 miesiącach tego roku nie jest ona zasadna, gdyż daremnie szukali-
 byśmy tej ostrej krytyki w długim referacie. Zamiast tego mamy
 miękie, wyważone i wieloznaczne ogólniki. "Istota i przyczyny
 niedostatków są złożone", dokonanie zmian wymaga czasu, zrozumie-
 nie manewru wśród części kadr jest niedostatecznie ugruntowane,
 stosunek do tej sprawy jest niekiedy deklaracyjny, opieszałość
 w realizacji manewru na poszczególnych odcinkach pomniejsza re-
 zultaty osiągnięć /zawsze niewątpliwych/ - itd. itp." Sumie jed-
 nak - konkluduje I sekretarz - przeważają tendencje pozytywne".
OGÓLNIKOWY PROGRAM. Na tym optymistycznym akcencie kończy się pod-
 sumowanie i rozliczenie stanu gospodarki pols-
 kiej i wyników nowej polityki ekonomicznej za 3 kwartały. Ani jed-
 nej liczby, ani jednego faktu, ani jednego urzędu, resortu czy
 przedsiębiorstwa, ani jednego człowieka, podanego jako przykładu
 - dobrego czy złego, ale ukierunkowującej sytuację. Dziewiąte
 plenum po dziewięciu miesiącach - zamiast rzetelnej analizy,
 urodziło żenujący banał "rozliczeniowy". Wszystko się rozmyło i
 nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności.

Nie lepiej przedstawia się to, co referat proponuje jako pro-
 gram na przyszłość. Gierek zaczyna od rolnictwa i zapowiada, że
 "konsekwentnie dbamy o opłacalność produkcji rolnej", czego "ko-
 lejnym wyrazem było podniesienie cen skupu produktów rolnych w
 1976". Oczywiście z tą dbałością o opłacalność to jawny fałsz.
 Podwyżki cen skupu w 1976 przyszkły z opóźnieniem i były za małe,
 a przy tym w październiku 1977 powoływanie się na podwyżki cen
 skupu z sierpnia 1976, gdy wiadomo jak w ciągu tych czternastu
 miesięcy poszły w górę koszty produkcji rolnej - jest jawnym do-
 wodem tego, że polityka partii nie nadała za sytuacją w rolnic-
 twie.

rolnictwie najtrudniejszym odcinkiem jest hodowla, a w hodow-
 li - pasza. Gierek obiecuje w tej dziedzinie pomoc państwa, ale
 jednocześnie przyznaje, że "jednakże decydujące znaczenie mieć
 będą własne pasze gospodarstw rolnych". A ponieważ - jak wiado-
 mo - tych własnych pasz rolnikom nie starczy na podniesienie
 pogłowia, zwłaszcza trzody chlewnej, więc widać wyraźnie, że o
 odbudowie stanu hodowlanego do poziomu z 1975 nie ma mowy.

MIESZKANIA Wiemy, jak ważną i pilną sprawą w naszym kraju jest
 rozwiązanie problemu mieszkaniowego. W kilkugodzinnym
 referacie znalazło się na ten temat kilka zdań. Gierek tłumaczy
 się, że Komitet Cen rałny sformułował wnioski i wytyczył kierun-
 ki... podjął decyzje - a tymczasem... nie wychodzi i teraz "głów-
 nym zadaniem /.../ staje się obecnie nadrobienie zaległości w rea-
 lizacji tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego...". Obec-
 nie - to znaczy w drugiej dekadzie października, gdy do końca ro-
 ku zostało 65 dni roboczych! I w tej sytuacji referat nie daje
 żadnego programu poprawy. Zamiast tego mamy fałszywe zalecenia o
 tym, że "konieczne jest /.../ kontynuowanie koncentracji środków
 materialnych i ludzkich w budownictwie mieszkaniowym", podczas
 gdy wiadomo, że żadnej takiej koncentracji nie było i nie ma, a
 szumnie reklamowane przegrupowanie części mocy produkcyjnych z
 budownictwa przemysłowego do mieszkaniowego nie zasługuje nawet
 na miano kosmetyki i sprowadziło się do oddania kilku zdekomple-
 towanych brygad roboczych i paru maszyn do robienia wykopów pod
 fundamenty. Nic więcej budownictwo przemysłowe nie oddało. Czując
 zupełną bezradność, Gierek przesunął cały problem na II konferen-
 cję partyjną, a więc raz jeszcze odkłada sprawę na przyszłość.

RYNEK WENEBRZNY Sytuacja na rynku, nie tylko żywnościowym, przedstawia się katastrofalnie. I znów w referacie nie ma żadnych propozycji poprawy, a tylko ogólnikowe nawoływania do zwiększenia produkcji rynkowej. Gierek wzywa do szybszego rozwoju produkcji przemysłu terenowego, spółdzielczość i rzemiosło, a przecież wiadomo, że w ub. roku, na polecenie partii włączono większość przemysłu terenowego do tzw. klucza i od razu zmieniono program produkcji tych zakładów, likwidując w nich produkcję rynkową. Jeśli zaś chodzi o produkcję spółdzielczą i rzemieślniczą, to rozwój jej jest znów hamowany ograniczeniami w przydziale materiałów, maszyn i lokali. Na ten temat nie ma słowa w referacie.

Za cały program w dziedzinie sytuacji rynkowej ma starczyć propozycja powołania przy Radzie Ministrów komitetu do spraw rynku z udziałem związków zawodowych. Powstanie więc jeszcze jeden urząd, który będzie powielał zarządzenia i slogany partyjne oraz marował swoje społeczne zaangażowanie.

PLAGI CZARNORYNKOWE Tak ogólnikowo i miękko w formułowaniu programu poprawy sytuacji rynkowej, Gierek staje się energiczny, gdy zaczyna piętnować typowe plagi czarnorynkowe: pokątny handel, spekulację, łapownictwo; wzywa tu do aktywności społecznej, odwołuje się nawet do komitetów sklepowych. Oczywiście, jest to ograny manewr taktyczny, według schematu: "łapaj złodzieja". Ma ona na celu odwrócenie uwagi od rzeczywistych winowajców - to znaczy od partii i rządu, ponoszących odpowiedzialność za obecną sytuację rynkową.

O najtrudniejszym odcinku polityki gospodarczej, jakim jest handel zagraniczny, referat nie miał prawie nic do powiedzenia. Ani sprawa narosłych kolosalnych długów zagranicznych, ani nasze obciążenia inwestycjami w Związku Radzieckim, ani sprawa tzw. integracji z RWPG, ani problem olbrzymiego marnotrawstwa, jakie występuje w handlu zagranicznym w zakresie uzyskiwanych cen, warunków umownych, terminów, gwarancji, jakości itd - żadna z tych spraw nie została zanalizowana, żadnej nie poświęcono ani słowa w programie "poprawy sytuacji". Sprawy handlu zagranicznego zostały wyłączone z publicznej dyskusji. A przede wszystkim nie może być ani słowa, jak i na co zostały zużyte te miliardy pożyczonych dolarów, które Gierek tak jak nowe wino wlał do starego dziurawego worka nieefektywnego systemu gospodarczego, a które my będziemy spłacać przez pokolenia.

INWESTYCJE Bardziej konkretnie mówi referat o inwestycjach. Manewr gospodarczy w tej dziedzinie ma polegać na ograniczeniu nowych inwestycji, a przyspieszeniu innych, najważniejszych. Referat nie wchodzi w szczegóły, sygnalizuje tylko zakwestionowanie lokalizacji nie rozpoczętych jeszcze obiektów, rezygnację z budowy obiektów administracyjnych. Wiadomo jednak, kto będzie ponosił ofiary takiego manewru i w jakim kierunku pójdą cięcia. Cała infrastruktura socjalno-kulturalna, gospodarka komunalna, komunikacja, handel, oświata, szpitale, obiekty kulturalne - tak zaniebane w naszym kraju zostaną praktycznie na najbliższe trzy lata pozbawione dopływu nowych środków inwestycyjnych, a owe zatrzymane obiekty administracyjne oznaczają uderzenie w nowo utworzone województwa i w regiony słabo rozwinięte, które miały nadzieję wyźwignąć się, dzięki inwestycjom, ze swego jakże niskiego poziomu.

GOSPODARSTWA PIENIĘDZA Gierek dostrzegł, że w naszym kraju istnieje w swoich funkcjach gospodarczych ograniczany i wypierany z coraz to nowych dziedzin, to jednak stanowi on nadal głową więź w procesach gospodarczych. Po kilku latach jawnego psucia pieniądza i świadomego nakręcania mechanizmu inflacji, referat wzywa do

"umacniania pieniądza", oczywiście nie przez ograniczenie roz-
dętych programów inwestycji surowcowo-produkcyjnych, dla finan-
sowania których wlewa się na rynek potężna rzeka pieniędzy, ale
drogą oszczędności budżetowych. Oczywiście i tutaj można by
zmniejszyć wydatki o kilkadziesiąt miliardów rocznie, gdyby ogra-
niczyć olbrzymie budżety MSW i MON. Jeżeli tego się nie zrobi,
rzecz sprowadzi się do oszczędzania w urzędach... materiałów pie-
niężnych - a wartość złotówki będzie spadała dalej, zajmując już
obecnie ostatnią pozycję nie tylko w stosunku do walut wymienial-
nych, ale również w stosunku do walut krajów socjalistycznych.

Ze sprawą pieniądza związana jest sprawa cen. Po klęsce po-
niesionej w ub. roku, partia nie ma w tej dziedzinie żadnego pro-
gramu i Gierek uchylił się i tymrazem od zajęcia stanowiska,
prawdopodobnie w myśl zasady: zwlekać, jak długo się tyl. o da.
Ale z cenami trzeba coś zrobić i im później ten manewr będzie
podjęty, tym bardziej będzie kosztowny.

EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA w kilku miejscach swego referatu Gi-
erek mówi o konieczności postępu w
efektywności gospodarowania i o rachunku gospodarczym. Ale ra-
chunek gospodarczy, to nie taki rachunek, jak przy liczeniu wor-
ków z węglem, zaś efektywnego gospodarowania nie można nakazać
administracyjnymi zarządzeniami i polityczną presją. Efektywność
gospodarowania jest to sprawa systemowa, a nawet ustrojowa.
Prawda zaś jest taka, że mimo setek zapowiedzi, nie dokonano u
nas żadnych rzetelnych reform systemu planowania i zarządzania,
a te skromne i okrojone zmiany, znane pod nazwą systemu WOGów
zostały zablokowane i wtłoczone znów w żelazny gorset wszystko-
obejującego centralizmu. Tymczasem ów tegoroczny regres systemo-
wy Gierek zachwala, mówiąc "dokonane w bieżącym roku modyfikacje
systemu ekonomiczno-finansowego prawidłowo uwzględniają a tualne
uwarunkowania i potrzeby rozwoju kraju". No, jeśli prawidłowo
uwzględniają, to co tu mówić o rachunku gospodarczym. Można
chyba stosować tylko rachunek "partyjny". Zresztą, jakże jest
możliwy rachunek ekonomiczny przy takim chaosie w systemie cen
i płac?

Gospodarka nasza cierpi nie tylko wskutek nieodpowiedzialnej
polityki i nieefektywnego systemu gospodarowania. W ostatnich
latach wyrosła nowa plaga towarzysząca we wszystkich epokach
systemom i państwu ulegającym degeneracji: warstwa rządząca
doszła do wniosku, że musi swój status polityczny podbudować
bogactwem i "zaczęła się urządzać". Zjawisko to, początkowo
utrzymywane w pewnych ramach i wstydliwie ukrywane - obecnie
nabrało rozmachu, ogarnia kolejne grupy ludzi mających jakiś
udział we władzy i zaczyna zmieniać dominujący w okresie poprze-
dnim, dość puryteński obraz struktury społecznej PRL. Ale boga-
cenie się warstwy rządzącej - przy czym przykład idzie z samej
góry - odbywa się wbrew zasadom społecznym systemu, a także z
pogwałceniem zasad prawnych, ekonomicznych i moralnych, sąsiadu-
je z korupcją, która w przerażający sposób zaczyna stawać się
zjawiskiem normalnym. Stara wada narodowa - polska prywatna -
ożywa w nowej klasie partyjnych feudałów.

Zjawiska te nabrały takiego rozmiaru, że trzeba o nich było
powiedzieć w referacie.

CYNIZM I KORUPCJA Zamiast konkretnego programu walki z tą całą
patologią życia społecznego, wynikającą z par-
tyjnego monopolu władzy, Gierek ma tylko jeden środek zaradczy:
"rehabilitowanie postaw ideowo-moralnych". Niestety, ten typ te-
rapii społecznej, jeśli nosi stampel partyjny, musi okazać się

całkowicie nieskuteczny. Partia jest całkowicie pusta i jałowa ideowo a "moralność partyjna nie odróżnia dobra od zła i ma tylko jedno kryterium: dyspozycyjność wokół aktualnego "kierownictwa".

Gierek mówi o tym, że podstawowym kryterium oceny jest zgodność słów i czynów. I właśnie tego podstawowego kryterium partii i jej przywódcy nie spełniają. Totalne, konsekwentne zakłamanie jest podstawą stosunku partii i władzy do społeczeństwa. Nic dziwnego, że społeczeństwo ma na to tylko jedną odpowiedź: zupełny brak zaufania do uzurpatorskich rządów partii. Tej postawy totalnej nieufoności społeczeństwa wobec partii nie zmieniły bynajmniej referat, dyskusja i uchwały IX plenum.

Przeciwnie, referat powtarza wszystkie dotychczasowe grzechy główne partyjnej propagandy, której główna wytyczna polega na tym, by nie powiedzieć prawdy. Całe IX plenum, poza niektórymi aluzjami w niektórych głosach dyskutantów - przestrzega tej zasady: nie mówić prawdy, nie przyznać się do błędów, nie przeprowadzać samokrytyki, a zatem nie naprawę nie zmieniać, kontynuować dotychczasową politykę, póki się da, aż do oporu...

TYLKO NAPÓR SPOŁECZNY wymusi rzeczywistość, a nie tylko propagandową zmianę zarówno polityki, jak i ludzi, którzy się z tą polityką utożsamiają. IX plenum KC PZPR raz jeszcze wykazało, że partia sama nie jest zdolna do autokorekty, a jej mechanizmy decyzyjne są zablokowane. Trzeba jej pomóc!

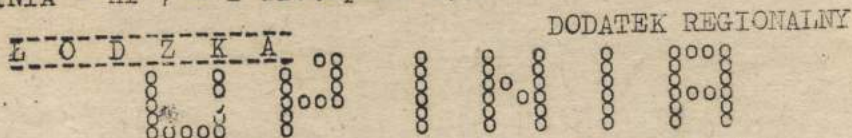
Jeśli tego nie zrobimy, wówczas będziemy powoli ześlizgiwać się na pozycję kraju gospodarczo zacofanego w środku Europy, a taktyka PZPa będzie polegać tylko na tym, aby to ześlizgiwanie było na tyle powolne, aby ludzie mogli się przyzwyczaić. I już do wielu rzeczy przyzwyczailiśmy się: że nie ma mieszkań, nie ma gazet, nie ma mięsa, że są złe koleje i kolejki w sklepach, złe buty i coraz gorszy pieniądz... Czy musimy czekać, aby najpierw w Polsce było znacznie gorzej, aby dopiero później, pod wpływem eksplozji m.s., stało się znacznie lepiej?

Program naprawy Rzeczypospolitej, który nie może zrodzić się w sztabach partyjnych, musi powstać gdzie indziej. W programie tym musimy postulować nie tylko wyższą jakość życia w naszym kraju, ale również wyższą jakość rządzenia naszym krajem.

Zbigniew Makowski

----- Likwidacja Rady Ochrony Przyrody -----
 ----- Interesy przemysłu zwyciężają -----

Jak wszystko wskazuje, postanowiona już została likwidacja wielce zasłużonej Rady Ochrony Przyrody. Na jej miejsce powstać ma Rada Ochrony Środowiska, której jedynym zadaniem będzie ochrona powietrza i wody, tj. nadzór, aby stopień ich zanieczyszczenia nie przekroczył uznanego za dopuszczalny wskaźnika. Oznacza to m.in., że przemysł zyska nowe możliwości lokalizacyjne, dotychczas trudne w realizacji ze względu na ochronę przyrody. Już bez większych przeszkód można będzie np. wznosić zakłady przemysłowe na miejscu starego lasu, pod warunkiem, iż zostaną one obsadzone drzewkami w ilości niezbędnej aby utrzymać normę dopuszczalnego skażenia atmosfery. Jak wiadomo, dotychczas ochrona przyrody napotykała na olbrzymie trudności i z reguły przegrywała w starciu z technokratami: obecie wielki przemysł uzyskuje prawie nieskrępowaną możliwość niszczenia przyrody i krajobrazu Polski, a więc powodowanie szkód nie do naprawienia.



----- Od Redakcji -----

Jako pierwszy z lokalnych dodatków do OPINII, przedstawiamy dodatek redagowany w Łodzi. W następnych numerach OPINII kolejno, w miarę możliwości będą ukazywały się dodatki przygotowane przez regionalne zespoły redakcyjne. W ten sposób realizujemy nową formę współtworzenia naszego pisma. /red./

----- Na marginesie wizyty Gromyki -----

Przyjazd min. A. Gromyki do Warszawy należy niewątpliwie widzieć w związku z takimi faktami i wydarzeniami, jak kryzys dyplomacji komunistycznej na konferencji w Belgradzie, radziecko-amerykańskie rokowania rozbrojeniowe i przede wszystkim zapowiedziana wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych J. Cartera w Polsce.

W tym kontekście uznano najwidoczniej za niezbędne zamieścić w prasie "uzasadnienie" wizyty Cartera w Warszawie. Uczyniono to przytaczając ostatnią wypowiedź sekretarza stanu Vance'a w tej sprawie, z podkreśleniem następujących dwu elementów: wizyta jest "wyrazem tendencji /USA/ do rozwijania dialogu i stosunków z krajami nie będącymi bliskimi sojusznikami Stanów Zjednoczonych oraz, wyrazem "rozwijania dialogu z krajami szczególnie ważnymi w poszczególnych rejonach świata". O ile przytoczenie w dniu wizyty Gromyki pierwszego, wymienionego tu elementu /z przemówieniem wypowiedzi Z. Brzezińskiego, komentującego zamierzoną podróż Cartera: "celem wizyty /w Polsce/ jest także podkreślenie moralnego poparcia Stanów Zjednoczonych dla dążeń Europy Środkowej uniezależnienia się od ZSRR" /nie mogło być dlańkiego zaskoczeniem, o tyle - w kontekście drugiego, cytowanego tu elementu wypowiedzi Vance'a - zdumienie i konsternację wywołać musiało zaaranżowanie kolejnego "gniewu ludu", przeciwko projektowi USA produkcji taktycznych głowic neutronowych /głowice te, w myśl aktualnej doktryny obronnej NATO, stanowiąc by miały efektywny czynnik odstraszenia w stosunku do radziecki sił pancernych, liczących dzisiaj blisko 20 tysięcy czołgów przewidzianych do użycia w Europie, przewyższające wielokrotnie odpowiednio, konwencjonalne siły Zachodu/.

Więc taki zorganizowano m.in. w Łodzi. Inicjatorzy tej imprezy i jej podobnych skwapliwie podjęli próbę zrobienia kapitału politycznego, eksploatując uczucia i niezabliznione urazy, jakie pozostawiła wśród ludzi wojna. Obok wężnych wymurzeń o "Ludobójczych planach" i "snuciu /gdzieś/ planu wojen" transparenty głoszące "Potępiamy budowę bomby N", i obok - "Klasa robotnicza Łodzi zawsze z partią". A w prasie? - "Bomba N to nowy argument militarystów marzących o kolejnym Drang nach Osten - przeciwko Polsce, przeciwko socjalizmowi" - napisze, wyciągając "wnioski z historii", niejaki Z. Piś. Tak on jak i inni manipulatorzy zbiorowych emocji, niewyrobienia politycznego prostych ludzi lub ich apatii politycznej, chcą - jak się wydaje - wmówić społeczeństwu, że czołgi, w przeciwieństwie do słońca, wędrują wyłącznie z zachodu na wschód. Tylko, że - na przekór takim "wnioskom z historii" - trwa nieprzerwany Drang nach Osten... miliardowych pożyczek, licencji, zbkza, a także wiecznie żywot-

nych idei wolności, poszanowania prawa i godności człowieka. Dniu 22 lipca prezydent Carter przesłał na ręce przewodniczącego Rady Państwa PRL depeşe, w której czytamy m.in.: "Korzystając z tej okazji, pragnę także dać wyraz wielkiemu znaczeniu, jakie przywiązuję do długoletniej przyjaźni między naszymi narodami i do kontaktów między naszymi rządami. Liczę na dalszy rozwój tych stosunków". Najlepszym komentarzem tych słów prezydenta jest dar narodu amerykańskiego w postaci tablicy pamiątkowej, odsłoniętej uroczystie 17 października w Wawelskiej Kryptcie św. Leonarda, przez ambasadora R. Daviesa, której napis głosi: "W 200 rocznicę bitwy pod Saratogą wdzięczna Ameryka czci pamięć Tadeusza Kościuszki bojownika o naszą i waszą wolność". Światło tych faktów można żywić głęboką nadzieję, że wbrew manifestującemu się tu i ówdzie zacietrzewieniu politycznemu "patriotów" wiadomej proveniencji, czynnikami, którym dane będzie reprezentować naród polski wobec dostojnego gościa, wykażą choćby więcej dalekowzroczności i rozwagi politycznej, jeżeli trudno byłoby im zdobyć się na bardziej szlachetne gesty.

Zbigniew Sekulski

Czy prawa człowieka są przestrzegane?

----- ANKIETA OPINII -----

Wychodząc z założenia, że działalność społeczna obca wszelkiemu sekciarstwu winna brać za punkt wyjścia trzeźwą i realistyczną ocenę rzeczywistości społecznej oraz wychodzić na przeciw faktycznym a nie wymyślanym potrzebom ludzi - zwracamy się do czytelników naszego pisma o nadsyłanie obszernych, pisemnych odpowiedzi na postawionej niżej pytania.

Prosimy także o dalsze rozpowszechnianie tekstu naszej ankiety i pomoc w zbieraniu i przekazywaniu odpowiedzi.

Materiały należy przekazywać do Redakcji OPINII lub Punktów Konsultacyjno-Informacyjnych RUCHU OBRONY.

Ankieta jest anonimowa, prosimy tylko o podanie następujących danych: 1. wiek ankietowanego, 2. płeć, 3. zawód /posiadany lub wykonywany/, 4. miejscowość a - duże miasto, b - małe miasto, c - wieś.

Zebrany materiał zostanie opracowany socjologicznie i następnie przedstawiony w OPINII.

Oto pytania naszej ankiety:

1. Czy zdaniem Pana /Pani/ prawa ludzkie i obywatelskie są w Polsce przestrzegane?

a - jeśli tak, które z tych praw uznaje Pan /Pani/ za najważniejsze?

b - Jeśli nie, na czym polega ich naruszenie?

c - Jakie działania należy podjąć by przywrócić respektowanie tych praw?

d - Kto powinien podejmować takie działania?

----- Czy nowy Proces Brzeski? -----

----- Pismo Karola Głogowskiego -----

Na koncu kwietnia wszystkich 18 sygnatariuszy - inicjatorów Apelu "Do społeczeństwa polskiego" otrzymało z Wydziałów Spraw Wewnętrznych decyzje, zakazujące działalności "stowarzyszenia p.n. RUCH OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA". W odpowiedzi na otrzymaną decyzję, Karol Głogowski wystąpił ze skargą do Ministra Spraw Wewnętrznych. 9 września zastępca dyrektora departamentu społeczno-administracyjnego /podpis nieczytelny/ w piśmie nr D.379/S/VIIIc/77 sformułował "przeprowadzone postępowanie przez Urząd Miasta Łodzi powodowało, że Obywatel brał udział w działalności "Ruchu Obrony

7 - 1 listopada 1977
Praw Człowieka i Obywatela". Znalazko to m.in. wyraz w złożeniu wniosku pod apelem tej organizacji".

W piśmie z 20 października Karol Głogowski odrzuca stwierdzenie MSW jakoby RUCH OBRONY był organizacją.

"W podręczniku /.../ "Wiedza o Polsce współczesnej" stwierdza się - pisze Głogowski - że "państwo jest organizacją przymusową co różni je od wszystkich innych organizacji, które oparte są na zasadzie dobrowolności ich tworzenia i przynależności do nich". Jeśli zatem tworzenie i przynależność do wszelkich organizacji oparte jest na zasadzie dobrowolności, to MSW Urzędu miasta Łodzi nie powinien i nie mógł ustalić z urzędu powstania "stowarzyszenia p.n. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela" w warunkach kiedy ja i inni uczestnicy RUCHU OBRONY stwierdziliśmy publicznie w Apelu "Do społeczeństwa polskiego" /.../ że nie tworzymy stowarzyszenia ani organizacji".

"Decyzja - stwierdza Głogowski - stanowić ma ogniwo pośrednie między negatywną oceną polityczną RUCHU OBRONY /.../ przez PZPR, a zapowiadaną ujemną oceną prawną-karną dalszego działania sygnariuszy Apelu".

Głogowski zwraca uwagę, że "w kontekście tak pomyślanego scenariusza wydarzeń: ocena polityczna - zakaz i ostrzeżenie - kwalifikacja prawną-karna, stanowisko Departamentu Społeczno-Administracyjnego jest logiczne i całkowicie zrozumiałe, choć sprzeczne z powszechną zasadą i zupełnie oderwane od rzeczywistości. W sensie politycznym nawiązuje ono do praktyk okresu stalinowskiego, w których dokonywano przymusowego zrzeszania obywateli, np. w spółdzielniach produkcyjnych /.../ w ocenie niektórych czynników widocznie można obecnie dokonywać przymusowego "stowarzyszenia", jako że odpowiada to osiągniętemu poziomowi rozwoju stosunków społecznych i politycznych tzw. "państwa socjalistycznego".

Możliwość realizacji takiego scenariusza potwierdzałaby myśl L. Rokossovskiego że szkicu "Tezy o nadziei i beznadziejności": "To samo założenie monopolistycznej władzy stwarza konieczność ustawicznej pracy nad dezintegracją społeczeństwa i rozbiciem wszystkich form życia społecznego nie zdekryptowanych przez rządzący aparat. Ponieważ konflikty społeczne nie są bynajmniej usuwane, lecz tłumione represjami i zatajane frazeologią ideologiczną, szukają one dróg wyrazu najrozmaitszych, co też sprawia, że najniewinniejsze formy społecznej organizacji, jeśli nie są pod dokładnym nadzorem policyjnym, mogą istotnie przeobrazić się w skupiska opozycyjne. Stąd dążenie do "upaństwowienia" wszelkich form życia społecznego, stąd też nieustająca presja zmierzająca do destrukcji wszelkich więzi społecznych spontanicznych na rzecz przymusowych pseudo-związków, których jedyną funkcją są cele negatywne i niszczytelne i które nie reprezentują niczyich interesów oprócz klasy panującej. Jakkolwiek bowiem system potrzebuje wrogów, to jednak bodźcem śmiertelnie jakiegokolwiek formy zorganizowanej opozycji, choć mieć tylko wrogów, których sam sobie wyznaczy i których będzie znał w warunkach przez siebie wyeranych. Naturalną potrzebą społeczeństwa jest zastraszenie jednostek przy pozbawieniu ich środków zorganizowanego oporu".

Wydział Społeczno-Administracyjny MSW przechodzi do porządku dziennego nad wszystkimi deklaracjami RUCHU OBRONY, że nie jest on organizacją ani stowarzyszeniem. Wychodzi on bowiem z założenia, że jeżeli "uczestnictwo w RUCHU OBRONY może spotęgować wpływ opinii publicznej na respektowanie i rozwój praw i wolności obywatelskich, albo RUCH może stać się jednym z ośrodków solidarnego oporu obywateli przeciwko ograniczaniu praw i wolności obywatels-

kich lub sprzeciwu wobec jawnego naruszenia prawa przez organy władzy i administracji państwowej czy funkcjonariuszy tych organów - to wobec takich perspektyw Departament Społeczno-Administracyjny nie mógł być obojętny i nikogo nie może dziwić to, że nie znalazł podstaw do uchylecia decyzji niższego organu zakazującej działalności /.../ w RUCHU OBRONY, uznanego za "stowarzyszenie", a przez Departament za "organizację", a mnie i innych sygnatariuszy Apelu za "stronę" w postępowaniu wszczętym z urzędu w sprawie legalizacji owego "stowarzyszenia".

Przy ustalaniu odpowiedzialności w sprawach politycznych - pisze Głogowski - "nie decydują zasady przyjęte w prawie karnym, takie jak zamiar sprawcy, wina, znamiona czynu, adekwatny związek przyczynowy, policzności mające wpływ na wymiar kary w stosunku do indywidualnego podsądnego itp". Wynika z tego konieczność "wyłączenia poza ramy przedmiotowej decyzji". Głogowski stwierdza, że "przedmiotem analizy musi stać się znacznie szersze zjawisko niż sam RUCH OBRONY, jakim jest szczególnie zaznaczająca się w ostatnich dwóch latach aktywność obywatelska, często określana ogólnym terminem "opozycji demokratycznej". Przejawy tej aktywności to także formy, jak listy, wnioski obywatelskie, memoriały, apele itp./.../ i działalności tej, obok jednorazowych akcji pojawiły się również formy bardziej trwałe, takie jak EOR oraz RUCH OBRONY. Ale obok tych jawnych inicjatyw pojawiła się w tym czasie także inicjatywa konspiracyjna p.n. "Polskie Porozumienie Niepodległościowe". Program oraz oświadczenia tego Porozumienia ogłaszane są poza krajem. Ponieważ treść tych dokumentów jest w znacznym stopniu zbieżna z poglądami nie tylko środowisk opozycyjnych, ale i szerokiego odłamów opinii publicznej, dokumenty te mogą w pewnych okolicznościach zostać potraktowane jako programowe dla tych wszystkich grup obywateli, którzy ujawniają się jako działacze tej opozycji demokratycznej. W szczególności może to odnosić się do tych grup, które "zostaną uznane" za inspirujące lub kierownicze w stosunku do reszty. W takiej sytuacji już nie treść takiego czy innego listu, apelu, wniosku czy memoriału zgłoszonego do władz czy opublikowanego w kraju, ale właśnie treść programu i oświadczeń PPN może stać się w ocenie odpowiednich organów władzy podstawą i układem odniesienia dla polityczno-prawnego osądu tych wszystkich, którzy działają jawnie, ale niezgodnie z oczekiwaniami i wolą kierownictwa polityczno-partijnego. W ten sposób zostanie stworzona sytuacja umożliwiająca ryczałtowe rozliczenie się z tzw. opozycją antysocjalistyczną. Ujmując rzecz w ramach analogii historycznej, powstaną warunki polityczne do nowego "procesu brzeskiego". Obecna pozytywna tolerancja władz wobec obywatelskich poczynań "opozycyjnych" widziana w takiej optyce historycznej, może być interpretowana, jako świadome uruchomienie społecznego procesu dojrzewania opozycji do...procesu karnego!"

Autor sądzi jednak, że "nie dojdzie do takiej rozprawy władzy z obywatelami, którzy chcą świadomie i aktywnie współtworzyć kształt rzeczywistości politycznej i społecznej w naszym państwie".

Inicjatywy samokształceniowe
młodzieży akademickiej

Z rozpoczęciem nowego roku akademickiego zainicjowane zostały w Łodzi niezależne seminaria samokształceniowe. Program zajęć jednej z grup dotyczy wybranych zagadnień z historii współczesnej myśli społeczno-politycznej - oraz - w przypadku drugiej grupy - najnowszej historii Polski.

W pierwszych zajęciach uczestniczyło blisko 50 osób, w tym także młodzież spoza środowiska akademickiego. Seminaria te prowadzo-

Pracownia ... 1. listopada 1977
nie przez studentów - dyplomantów, w oparciu o lektury wybranych prac oraz jednorazowe prelekcje znawców w zakresie poszczególnych tematów. Zapowiedziane są dalsze inicjatywy w tym kierunku.

PAMIĘTNIK WIEZNIĄ -----

W zakładzie psychiatrycznym -----

Iluz z nas wie, że kwota przeznaczona na całodienne utrzymanie więźnia wynosi 7,30 zł, więźnia pracującego - 9,40 zł, a psa służbowego straży więziennej - 15,00 złotych dziennie!

Rozpoczynamy publikację fragmentów pamiętnika Marka Chwalewskiego z Pabianic, z zawodu elektryka, skazanego na karę wxx 2 lat pozbawienia wolności "za kradzież prądu i pobicie inspektorów zakładu energetycznego". Autor odbywał karę w Klinice Psychiatrycznej AM w Łodzi i więzieniach w Łodzi i Kłodzku; zwolniony na mocy amnestii 22lipca.

/red./

2 marca 1976 około godziny 19,00 na sygnał dzwonka otworzyłem drzwi. Do mieszkania wdarło się czterech nieznanych mi mężczyzn. Wzywając więc na głos pomocy "ratunku, napadli mnie bandyci", broniliem mieszkania. Wołanie usłyszała moja matka i wbiegła do pokoju. Napastnicy nie chcieli jej wpuścić i jeden z nich uderzył matkę tak silnie, że upadła na podłogę. Pozostali trzej mężczyźni obezwładnili mnie. Jeden z nich, korzystając z mojego telefonu, wezwał milicję i pogotowie ratunkowe, gdyż jednemu z napastników ciekła krew z nosa. Z telefonicznej rozmowy jaką ten osobnik przeprowadził z dyżurnym KM MO w Pabianicach wynikało, że jest on oficerem SB. Gdy przybyli funkcjonariusze MO z milicjantem W.Kowalskim, oficer SB ulotnił się. Obecności milicjantów napastnicy wylegitymowali się i okazali się, że są to inspektorzy Zakładu Energetycznego Łódź-Miasto. Przybyli w celu kontroli instalacji elektrycznej, gdyż - jak twierdzili - kradną prąd...

Po tych czynnościach kontrolnych zostałem doprowadzony do KM MOi zatrzymany do dyspozycji Prokuratora, który dnia 4 marca przesłuchiwał mnie i postanowił o tymczasowym aresztowaniu. Podczas przesłuchania nie przyznałem się do winy i stwierdziłem, że jest to odwet SB za to, że podpisałem i zbierałem podpisy pod "wnioskiem obywatelskim" dotyczącym zamierzonych zmian w Konstytucji.

5 marca wiceprokurator T. trzelecki skierował mnie na badania psychiatryczne. W dniu następnym, na wniosek psychiatrów, umieszczono mnie na obserwacji AM w Łodzi - w klinice psychiatrycznej przy ul. Aleksandrowskiej 159. Fakt umieszczenia mnie w szpitalu nie przeraził mnie, gdyż nie było to dla mnie nowością. W 1973 byłem aresztowany pod zarzutem szkalowania ustroju i przesyłania wiadomości dla rozgłośni Wolna Europa, w związku z czym byłem skierowany na obserwację psychiatryczną. Psychiatrzy wiedzieli więc z poprzednich badań, że istnieje u mnie tendencja do powstawania tzw idei nadwartości. Może ona ustąpić lub ulec trwałej korekturze. Dlatego poddano mnie intensywnemu oddziaływaniu środowiska w szpitalu i perswazji słownej dr Pionkowskiego.

Dr Pionkowski przeprowadzał ze mną codzienne rozmowy, w których dawał mi do zrozumienia, że jeżeli nie przystosuję się do środowiska i nie zaprzestane walki w obronie idei - to mogę na bardzo długo trafić do szpitala psychiatrycznego. Twierdził, że narużę swoje życie przez walkę, którą prowadzę; sugerował, że jeśli jestem zdrowy psychicznie, powinienem założyć rodzinę /jestem kawalerem/ - i zaprzestać beznadziejnej, według niego, walki. Ponieważ lekarze polecili mi napisanie życiorysu, stwierdziłem wam, że wychowany jestem w duchu katolickim i patriotycznym,

wyznając ideę walki ze złem, o sprawiedliwość i czuję się współodpowiedzialny za losy kraju, w którym się urodziłem i który jest moją ojczyzną. Utrzymywałem, że idea jest motorem postępu. Dzięki idei doszło w Rosji do obalenia caratu. Lenin czy Dzierżyński nie mieli życia rodzinnego, całe lata spędzali w więzieniach i na wygnaniu - i nikt nie robił ich psychicznie chorymi. Ja też dążę do ideału, chcę być orłem, a nie kaczką grzebiącą się w błocie. Po jakimś czasie napisałem uzupełnienie życiorysu, gdzie zapytałem lekarzy, na czym polega sens życia. Czy na oportunizmie i na przystosowaniu się do niemoralnego otoczenia? Po to by mi się dobrze powodziło? Aby stać się obłudnikiem, faryzeuszem i po raz wtóry ukrzyżować Jezusa Chrystusa? Czy też nie należy mu ulżyć i wziąć swój krzyż?

W dniu 31 marca oświadczyłem dr Pionkowskiemu, że jestem zdrowy psychicznie i jeżeli jestem przestępcą, to należy izolować mnie w więzieniu, a nie w szpitalu, gdzie czuję się źle, ponieważ muszę przebywać z chorymi psychicznie. Umieszczono mnie w sali, w której znajdowało się 6 chorych. Jeden z nich w dzień i w nocy płakał w głos. Inny w dzień spał, zaś w nocy zapalał światło, chodził, potraczał sprzęty, rozmawiając z sobą na głos. Jeszcze inny chory udawał, że nadaje meldunki szpiegowskie przez radiostację. W jadalni niektórzy pluli w swoje talerze, nie wycierali nosów. Spożywanie posiłków w takich warunkach doprowadzało mnie do mdłości. Aby oderwać się od tego nienormalnego środowiska, przystąpiłem do pracy: szyłem na maszynie torebki damskie. Dużo sił w przetrwaniu dawał mi udział w Mszy św. Doktor Pionkowski zabronił mi jednak opuszczać oddział w celu udania się do szpitalnego kościoła.

Obserwacja trwała 3 tygodni. Po jej zakończeniu lekarze Andrzej Góraj i Janusz Pionkowski wydali opinię, w której stwierdzili:

"Marek Chwalewski nie jest niedorozwinięty umysłowo, ani nie wykazuje objawów choroby psychicznej, oraz - że jest psychopata, u którego istnieje tendencja do powstawania idei nadwartości".

Marek Chwalewski

 ŁÓDZKA OPINIA. Redaktor dodatku: Zbigniew SEKULSKI. Oddział Redakcji w Łodzi: ul. Wschodnia 19 m.26. Tel. 731-54 w poniedziałki godz.16,00-17,00
 Numer dodatku lokalnego zamknięto 29 października.

PUNKTY KONSULTACYJNO-INFORMACYJNE RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELI

BYDGOSZCZ, Zachodnia 1 a - czwartki godz.17,00 - 18,00
 KATOWICE, Mikołowska 30 m.7, tel.51-49-19, czwartki godz.18,00-20,00
 KRAKÓW, Meiselsa 24 m 7, wtorki godz.16,00 - 18,00
 LUBLIN, Hutnicza 20 m5, tel.619-30, czwartki godz.17,00-18,00
 ŁÓDŹ, Konstytucyjna 11 m1, tel. 86-857, środy godz.17,00-18,00
 POZNAŃ, Chełmińska 6 m.3- środy, godz.17,00 - 18,00
 PRZEMYSŁ, Przemysłowa 38 m.3, poniedziałki godz.17,00 - 18,00
 SZCZECIN, Bohaterów Warszawy 113 m.7, poniedziałki godz.18,00-19,00
 WARSZAWA, Czerniakowska 34 m 120, tel.40-01-80, poniedziałki, piątki, godz.16,30 - 18,30.

=====

OSWIADCZENIE

Warszawa, 24 października 1977

Artykuł 17 Konstytucji PRL stwierdza: "Polska Rzeczpospolita Ludowa uznaje i ochrania na podstawie obowiązujących ustaw indywidualną własność i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji, należących do chłopów, rzemieślników i chałupników".

Wnieiony pod obrady Sejmu PRL rządowy projekt "Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin" stawia sobie dwa zadania:

- zapewnienie zaopatrzenia emerytalnego na starość oraz na wypadek inwalidztwa tym rolnikom, którzy, stale powiększając produkcję rolną i sprzedając produkty rolne jednostkom gospodarki uspołecznionej, aktywnie uczestniczą w programie wyżywienia narodu;
- stworzenie warunków do dalszego rozwoju rolnictwa uspołecznionego oraz do korzystnej przebudowy indywidualnych gospodarstw rolnych i unowocześnienia metod gospodarowania.

Projekt Ustawy niejednakowo traktuje tych rolników, którzy przekazują gospodarstwo rolne swemu następcy oraz tych, którzy przekazują gospodarstwo rolne państwu. W pierwszym przypadku rolnik musi prowadzić gospodarstwo rolne i sprzedawać jednostkom gospodarki uspołecznionej produkty rolne o wartości nie mniejszej niż 15 tys. zł rocznie przez okres co najmniej 25 lat - mężczyzna i 20 lat - kobieta. W drugim przypadku wystarczy prowadzenie gospodarstwa nieprzerwanie przez 5 lat przed jego przekazaniem państwu.

Praktycznie rolnik, który osiągnął wiek emerytalny i który prowadził gospodarstwo nieprzerwanie przez 5 lat i przekazał ziemię państwu, otrzyma emeryturę z chwilą wejścia w życie Ustawy, tj. z dniem 1 stycznia 1978. Rolnik, który przekazuje ziemię następcy, emeryturę lub rentę otrzyma dopiero pod 1 lipca 1980. Wysokość emerytury wyosi 1500 zł. miesięcznie /przy najniższym jej wymiarze/ - z tym, że rolnik przekazujący gospodarstwo państwu otrzymuje jeszcze dodatki wynoszące do 2200 zł. miesięcznie, a uzależnione od wartości przekazanej ziemi, budynków, inwentarza itp.

Jak z powyższego wynika, projektowana Ustawa ma na celu przyspieszenie przekazywania gospodarstw chłopskich państwu. W ten sposób następować będzie przyspieszone przejmowanie przez państwo ziemi chłopskiej i likwidacji chłopskiej gospodarki, tym bardziej, iż w kwestii tak ważnej, jak przekazywanie gospodarki następcy, projekt Ustawy pozostawia swobodę uznania naczelnikowi gminy.

Powszechnie wiadomo, że indywidualna gospodarka rolna w Polsce jest bardziej wydajna niż uspołeczniona: świadczy o tym wyższa i tańsza produkcja z powierzchni użytków rolnych. Gospodarka indywidualna obejmowała w 1976 r. 71,1% powierzchni użytków rolnych i oddała na wyżywienie narodu: w produkcji czterech zbóż 80,5%, ziemniaków 91,7%, buraków cukrowych 80,8%, bydła 75,9%, trzody chlewnej 75,2%, mleka 86,1%, jaj 68,2%.

Wyniki produkcyjne gospodarki indywidualnej byłyby jeszcze większe, gdyby nie była ona celowo w pewnych okresach dezorganizowana /walka z "kuliakami", przymusowa kolektywizacja i pegeeryzacja/, a w innych dyskryminowana w stosunku do uspołecznionej przy zakupie nowych ciągników, maszyn, a także nawozów mineralnych, pasz, materiałów budowlanych, opału.

Błędna polityka agrarna prowadzona przez 30 lat wystraszyła najlepszą młodzież ze wsi do miast i doprowadziła do gospodarstw

OPINIA - nr 7 - 1 listopada 1977----- 39

bez następców i do licznych odłogów - co jest przyczyną powtarzających się kryzysów w rolnictwie i całej gospodarce narodowej.

Wychodząc z założenia, że na dalsze kontynuowanie dotychczasowej polityki rolnej - jako osłabiającej państwo - po prostu nas nie stać -

stwierdzając, że w świetle art.17 Konstytucji PRL projekt w brzmieniu wniesionym pod obrady Sejmu PRL jest naruszeniem Ustawy Zasadniczej -

uważamy na niezbędne, aby projektowana ustawa zapewniała warunki utrzymania i tworzenia silnych ekonomicznie, zdrowych gospodarstw rodzinnych - jak i jednakowe traktowanie rolników pod względem zaopatrzenia emerytalnego, zgodnie ze społecznym odczuciem sprawiedliwości i bez względu na to, komu gospodarstwo zostało przekazane.

Marian BOGACZ, Mieczysław BORUTA-SPIECHOWICZ, Benedykt CZUMA, Kazimierz JANUSZ, Stefan KACZOROWSKI, Leszek MOCZULSKI, Emil MORGIEWICZ, Marek MYSZKIEWICZ-NIESIOŁOWSKI, ks. Bogdan PAPIERNIK, Marian PIŁKA, Kazimierz PLUTA-CZACHOWSKI, Zbigniew SIEMINSKI, Marek M.SKUZA, Restytut W.STANIEWICZ, Kazimierz SWITON, Bogumił STUDEJNSKI, Piotr TYPIAK, Adam WOJCIECHOWSKI, Andrzej WOZNICKI, Wojciech ZIEMBINSKI.

Echa OPINII----- Listy do Redakcji-----

W związku z naszą informacją o spadku cen kawy na rynkach światowych /OPINIA 6/, p. W.R. z Warszawy nadesłał nam tekst Decyzji Nr 95/77 Prezydium Rządu z 12 września 1977 w sprawie importu kawy.

Decyzją postanawia m.in. "wycofanie kawy naturalnej i wprowadzenia z dniem 1 października we wszystkich zakładach gastronomicznych, z wyjątkiem "S" i "Lux", wyłącznie mieszanek kawowo-zbożowych", poleca podjęcie produkcji "mieszanek zbożowo-kawowych o zawartości kawy naturalnej, nie przekraczającej 51%" przeznacza na zakupy kaw do końca 1977 kwotę 70 mln zł. dew. z zaleceniem zakupu tańszych gatunków i zleca maksymalne ograniczenie konsumpcji kawy.

Najciekawsze jest pierwsze zdanie decyzji: "W związku z gwałtownym wzrostem cen kawy na rynkach światowych..." Zważywszy, że ceny kawy spadają, ktp tu kogo oszukuje: premier wicepremierów, czy też odwrotnie? Nie można było napisać prawdy: "W związku z rosnącym obciążeniem bilansu handlowego..." Ale widocznie nawet na wąskim forum Prezydium Rządu lepiej nie mówić prawdy...

Złotówka na Fundusz OPINII ma cenę wolnego słowa
